Nr. 21. Piątek 30. Stycznia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety N. odowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłata

NA GAZETĘ NARODOWĄ

na luty i marzec wynosi:

w miejscu . . . . 2 zł. 50 kr.
na prowincji . . . . . . 3 „ — „

Upraszamy zarazem szan. czytelników, którzy na 3razowe wychodzenie Gazety Narodowej tylko 2 zł. 50 kr. złożyli, o dopłatę kwoty 2 zł.

1831 — 1863.

W r. 1830 przed wybuchem listopadowym organizacja spiskowa, dążąca do powstania, obejmywała zaledwie kilkaset indywiduów. Szkoła podchorążych po kilku oficerów w niektórych pułkach, kilku mieszczan i kilku szlachty — ot i cała organizacja, całe koło spiskowe. Powstanie wybuchło tylko w jednem miejscu — w stolicy a taka była niepewność w celach i w środkach do celów, że zaraz nazajutrz przestało być powstaniem. Moskalom pozwolili wyjść jak najswobodniej, a władzę powstańcy oddali w te same ręce, które je dotąd piastowały i które nazajutrz zaraz po powstaniu ogłosiły proklamację, wzywającą naród do pokoju i do rozejścia się do domów, a one postarają się o to, że Mikołaj przywróci sprawiedliwe konstytucyjne rządy, a im przebaczy. Powstanie r. 1831 było więc tylko wojskowem. Naroda całego pod broń nie powołano, liczono tylko na wojsko. Jedna stanowcza więc bitwa przegrana — i już było po powstaniu!

A choć początek powstania wyszedł z szkoły podchorążych, to przecie najpierwsze znakomitości arystokracji polskiej stanęły na czele. Sejm mikołajowski, z samej szachty złożony, reprezentował naród i przelewał w jego imieniu władzę na dyktatora.

Trzydzieści trzy lat od owego czasu minęło. Naród przechodził ciężką próbę doświadczenia. Upadał stokroć pod jarzmem, ale uczucie narodowe rozbudzało się w coraz szerszych kręgach. Od szlachty schodziło w niższe warstwy, a chociaż nie przelało się jeszcze w lud wiejski, toć objęło jednak wszystkie warstwy między ludem a szlachtą, t. j. całe mieszczaństwo w większych i mniejszych miastach, i rzemieślników wiejskich itd.

Po 33 latach znowu myśl powstania rodzi się w Polsce. Ale teraz przybiera już zupełnie inne kształty. Powstaje na bruku warszawskim, krzewi się w warsztatach i na poddaszach, i obejmuje już nie jedną Warszawę, ale cały kraj. Ile jest miast i miasteczek, tyle tworzy się ognisk dla tej myśli. W ostatnim jawnym sądzie warszawskim słyszeliśmy tę straszną przysięgę, jaką każdy składał, iż gdy go zawołają, to życie w każdej chwili gotów będzie poświęcić dla ojczyzny. A składali tę przysięgę wyrobnicy, chłopi, tragarze, czeladź rzemieślnicza, często ludzie najubożsi i bez wszelkiej oświaty, nie umiejący pisać i czytać. Organizacja tajna objęła cały naród, sięgała do każdego zakątka, nie wahała zejść do chaty wieśniaczej, do każdej komórki dziennego wyrobnika. I w kilku miesiącach doprowadziła do tego, że z samych groszów, które ta uboga ludność sprzysiężona składała, uzbierała znaczne fundusze dla przygotowań powstańczych. A gdy hasło powstania wydał komitet centralny, na kilkadziesięciu punktach zbiera się po kilkuset sprzysiężonych i uderza na wojska moskiewskie.

Zestawiwszy tak lata 1830 i 1863 widzimy nadzwyczajną różnicę. Charakter obudwu powstań jest zupełnie odmienny, świadczący że naród przez ten czas odbywał prawdziwą pracę organiczną, bo rozwijał uczucie narodowe w niższych warstwach, bo wyrobił w nich gotowość poświęcenia się bez granic, bo wyuczył te masy, wciągnięte do organizacji, posłuszeństwa i karności, tak, że za danem hasłem stanęli wszyscy do boju.

Z tego powodu jakikolwiek los zasądzi Opatrzność temu powstaniu; — zawsze będzie świadczyć o żywotności narodu, o nadzwyczajnym jego rozwoju w ostatnich latach trzydziestu. W razie niepowodzenia będzie ono ostatnią nauką dla owych klas narodu w Królestwie, które stanąwszy na uboczu, przypatrują mu się jak spektatorowie obojętni, zużywszy pierwej wszelkie środki, aby je sparaliżować.

Ziemie Polskie.

Piszą z Warszawy pod d. 25. stycznia i to z źródła, przedtem przeciwnego tak centralnemu komitetowi jak i zamiarowi powstania:

„Chwila za chwilą mnożyła obawy, dzień za dniem niósł większe groźby, aż oto dziś stanęliśmy oko w oko z ciężkiem przesileniem politycznem, pod grozą przesilenia społecznego. Spisywanie życia staje się coraz trudniejszem, wydarzenia chaotycznie mięszają się; objąć je, ocenić po szczególe, złożyć w całość i dać im wyraz pełny, prawie niepodobna. A obliczenie się z tem co jest, i z tem co nam grozi, tem jest trudniejsze, ile że wydarzenia opowiadane żadnej pewności, żadnej rękojmi prawdy po sobie nie mają. Wieści najróżniejsze, najsprzeczniejsze z sobą z ust do ust idą, a tuż za niemi zdążają zaprzeczenia, poprawki, dopełnienia, tak, że ostatecznie tylko niepewność i tylko obawy, bez uznania granic i miary tego co nam grozi, widmem życia nam stają.

Na kraj rzucone hasła powstania. Komitet centralny narodowy ogłasza się rządem tymczasowym. Komitet nadaje darowizną włościanom gospodarzom grunta, przez nich na czynszu lub okupie dzierżone. Czeladzi wiejskiej, parobkom, kopiarzom, komornikom zapewniona darowizna trzech morgów ziemi na głowę. A za tę darowiznę, za tę ziemię przez komitet podarowaną, włościanin ma stanąć pod bronią, by walczyć za Polskę. Komitet centralny narodowy wydaje nakoniec rozkazy organizowania zbrojnych gromad w całym kraju i wystąpienia do walki z nieprzyjacielem.

Kto starszy życiem, kto dzieje ostatnich lat 20 pamięcią ogarnie — ten łatwo odnajdzie w faktach, dziś na widownię życia występujących, powtórzenie tego co już minione, co już zasobem doświadczenia stać się nam było powinno.

Oto na hasło rzucone stanęły gromady w kraju całym z żądzą walki, z gotowością ofiary. Bez wodza, bez broni, bez komendy, bez silnej ręki, któraby je w jedną całość wiązała, rzucili się na oddziały wojsk nieprzyjacielskich z odwagą bohaterów, szaleńców. Na pięciu punktach Królestwa walka stoczona. W Płocku w mieście gromada bezbronna rzuca się na wojsko. Wojsko napad odpiera, walka trwa krótko. Pod Płockiem w Ciołkowie wywiązała się druga bójka, a była krwawa. Z obu stron trupów liczono. Pod Surażem nad Narwią, w pobliżu Białego Stoku bój trwał godzin dwie, a był zacięty z obu stron. W Radzyminu na Podlasiu mieszczanie zabiwszy pułkownika, rzucili się na park artylerji pod miastem stojący. Wojsko napaść odparło. Pod Siedlcami przed przemagającą liczbą nieprzyjaciela gromada walczących cofnąć się musiała.

Wszędzie bezbronnie, wszędzie bez wodza rzucają się na wojska karne, ćwiczone, zbrojne od stóp do głów, wszędzie z odwagą bohaterską wytrzymują walkę nierówną. To też ta walka, ona nam cenna świadectwem, jakie uczuciu gorącemu narodu daje. Prawda że to świadectwo okupiono tylą krwi najcenniejszej, prawda że ta krew święta w inną chwilę przelana, mogła się stać okupem niewoli, mogła dać wolność Polsce; ale fakta spełnione, my im uczuciem przeczyć nie zdolni, my w nich widzimy wyroki Opatrzności.

Rząd ogłosił stan wojenny, czynności władz cywilnych z tą chwilą ustały, margrabia nawpół od rządów usunięty, rządy militarne w dawny tryb wróciły. Mówią o ukazie z Petersburga, uwłaszczającym włościan. Wielopolski wykonaniu ukazu oporem staje.

Kolej petersbursko-warszawska w dwóch miejscach przerwana; druty telegrafów w kierunku do Lublina na linji petersburskiej w kilku miejscach przecięte."

Korespondent Czasu pisze: „Pomimo, iż rząd ogłosił w Dzienniku Powszechnym, że wybuchy, wywołane gwałtami bezprawnego proskrypcyjnego poboru, przytłumione zostały, a które to ogłoszenie sprzeczne jest z urzędowemi raportami, jakie rząd rosyjski w Warszawie otrzymał, pomimo tego ogłoszenia kilka gromad ludności opiera się jeszcze bezprawiu i cały kraj jest poruszony. Kolej żelazna warszawsko-petersburgska została przerwana, most kolei o kilka mil od Warszawy na rzece Liwce zburzony, i rząd rosyjski w Warszawie nie może się komunikować z Petersburgiem ani koleją ani telegrafem. W Płockiem miasteczka Raciąż, Płońsk były chwilowo w ręku broniącej się ludności, lecz wojsko je opanowało. Potyczka w okolicach Płocka d. 23 stoczona, o której wczoraj pisałem, zaszła pod wsią Ciałkowem. Także w Mogilnicy miasteczku w powiecie warszawskim ludność broniąca się przed proskrypcją, rozbroiła żołnierzy. Pod Lubartowem w Lubelskiem zabrała wojsku rosyjskiemu 8 dział, które jednak wojsko w półgodziny później odebrało. W starciu w Radzinie w Podlaskiem zginął po stronie ludności zacny człowiek i lekarz Pyrkosz. W większej części miasteczek przemoc zbrojnego wojska wzięła górę nad rozpacznym oporem bezbronnej ludności. Wojska rosyjskie skoncentrowane są w miasteczkach, gotowe do boju, działa odprzodkowane gotowe nieść mord między bezbronną ludność. W Piotrkowie od kilku dni stoją na ulicy pod bronią; część ludności, zagrożonej bezprawnym proskrypcyjnym poborem, wyszła w okoliczne lasy.

W gromadach młodzieży, które chroniąc swą wolność wyszły do lasów, i ścierają się z wojskiem w różnych okolicach kraju, jest także część młodzieży starozakonnej. Lud wiejski w wielu

---

Fejloton.

„Kontyngensu na bal dostarczały dwory prusko-germańskie!" Nad tym sensem zastanowił się chwilę czytający w Gazecie Narodowej korrespondencję z Jasła, powtarzając z przyciskiem: Dwory prusko germańskie! dwory prusko-germańskie! Czyliż nie dość było jednego? a dziś ich już więcej i aż do Jasła na bale zjeżdżają!

Żona — bo czytający był to pan domu — odpowie: Nie czas o tem dowcipkować, lepiej pomyśleć co robić, aby i do nas się nie zjechali. Uważajno kochańciu! w gazecie powiedziano: okoliczne dwory prusko-germańskie, — więc ich tam przynajmniej kilka, więc to w Jasielskiem, owej siedzibie naszej choć mniej zamożnej ale najzacniejszej braci, mówią już o prusko-germańskich okolicach! A słychać że te Prusogermany dobierają się już i do Sanoczanów. To to kochańciu wiesz sam że to już tak jakby z samego serca krwi nam utoczyć mieli! Oj złe to, bardzo złe czasy! A dla czego ci Prusacy właśnie jakoś najskwapliwiej biorą się do gór naszych? muszą oni w nich widzieć wiele rzeczy których my nie dostrzegamy!

A mąż na to: Nie bój się moje dziecko! złota ani brylantów nie wynajdą. Oni nie mają się gdzie pomieścić w domu, a w górach naszych pustki, więc tanie, a szlachta trochę podupadła, więc chętnie sprzedaje za dobre pieniądze, i kwita. Oto cały sekret. Gdyby to było takie straszne jak ci się wydaje: co sądzisz alboż to i u nas nie ma zamożnych panów, magnatów całą gębą, a patrjotów z duszą i ciałem? To co? daliżby zabierać Prusakom gdyby coś nie mówię już tak łakomego ale żeby tylko jaka z tego dla ogółu miała być osobliwa korzyść? Widzisz w Poznańskim, kiedy zaczęli Niemcy chwytać za lepsze majątki, to zaraz panowie zrobili Tellus i zawołali: basta! a jak Niemcy nie pozwolili nazywać Tellus, to przezwali inaczej — wszystko jedno, jak zwał tak zwał aby dobrze grał, — a jednak postawili na swojem i odtąd cudzoziemcom nie dadzą nic ani powąchać.

Dobrze by to było, odpowie żona; ale z jednej strony nie zdaje mi się to do prawdy podobne, aby Prusacy, ludzie, co przyznać trzeba, ściśle wyrachowani, za niezdałe pustki, dobre dawali pieniądze, lub szli na pustki dlatego że nie mają co robić lub gdzie się pomieścić w domu, zwłaszcza gdy mają pieniądze, więc prosty sposób do życia. Za rozumem i pieniądzmi nie pójdzie nikt na pustki bez widoku pewnych korzyści. Z drugiej strony wątpię ja niestety żeby zamożność nasza, a może i patryjotyzm tak się przelewały jak mówisz, kiedy nam to snać obojętne komu się bądź jaki kawałek ojczystej ziemi dostanie! Możeby już czas, i u nas zrobić taką spółkę jak Tellus lub przynajmniej, jeżeli to być nie może, zawezwać spółkę poznańską by i nami się zajęła, bo mnie się zdaje, ze na każde złe, jeźli radzić, to na razie i jak najspieszniej; albowiem gdy się złe rozmoże, to i lekarstwo trudniejszem a częstokroć i niemożliwem się staje. Ale, ale powiedz mi też kochańciu, dlaczego to spółkę tę w księstwie nazwano Tellus a rząd zakazał i tyle im robił trudności?

Pan mąż podumał trochę i odrzekł: Tellus, hm! Tellus, tak, dla czego? zapewne, dla czego Tellus? No moje dziecko jestto patryotyczna spółka, a wiesz, widziałaś w teatrze w Dreznie, pamiętasz sztukę Wilhelm Tell? Tell, to największy patrjota, co wszystko gotów był poświęcić za ojczyznę; otoż widzisz po jego imieniu nazwano spółkę, a miało to znaczyć że ta spółka poświęca się dla ojczyzny, i zakupi pomału wszystkie dobra ziemskie w Poznańskiem. Tellus, to już ma to tylko łacińskie zakończenie. Wiesz duszko ja nie pomiatam łaciny, ale ty sobie lepiej przypomniesz, jak to lubili dawniej Polacy z łacińska zakończać imiona i nazwiska. Powiedzno jak to było, niedawno czytaliśmy coś podobnego, co nie pamiętasz? A Marynia nie pamięta?

Była to apostrofa do przysłuchującej się rozmowie rodziców szesnastoletniej córeczki, która tak zagadnięta wybiegła do drugiego pokoju, a ojciec tak dalej prawił: Otoż to tak, bo to jakoś lepiej się wydaje niż krótkie Tell przelacinili to na Tellus. A pytasz duszko czemu Niemcy tę nazwę zakazali? po staremu dla tego bo ten Tell był wielki rewolucjonista, a Niemcy choć sami go wynoszą pod niebiosa, nam i wspominać o nim zakazują bo oni rewolucji i konstytucji i wolności i co zatem idzie, wszystkiego wprawdzie chcą dla siebie, ale dla nas — o to co innego! całkiem inną miarką. Jak naprzykład śmiało powiedzieć można, bo co prawda to nie grzech, — cesarz darował nam przestronny suty kontusz. A cóż z tego? Nim ten wspaniały dar przez różne poczty nas dojdzie, zrobi się z niego po staremu kubraczek. Co, nie prawda? swobody październikowe gdzie?

Nie rozumiem ja waszej polityki, odpowie żona: wszakże jeźli pozwolisz, myślę że nie ze wszystkiem prawda; myślę nawet że jeźli mam trzymać się twego porównania, ta suknia którą dostaliśmy, to nie kubraczek, i nie prawdziwy kontusz, ale jest coś do ubrania, czego wszakże nie umiemy należycie zastosować. Myślę, że i to co mamy, tymczasem ujdzie, zwłaszcza gdy jak mi to sam nie raz mówiłeś, wolno nam prosić o więcej. a myślę że dadzą nam więcej, jeźli to czego zażądamy, będzie równie korzystne dla nas jak dla cesarza. Bo przecież dziecińshtwem byłoby myśleć aby mógł nam dać coś na własną szkodę. Słowem, co potraficie zrobić z tego co macie, tyle też będziecie mieli dobrego.

Mojem zdaniem więc należałoby nie zapominając że trzeba nam czegoś więcej, wszelkiemi siłami korzystać z tego co już mamy, ale nie tak jak wy podobno robicie, że was prostym rozumem i zmiarkować nie podobna!

Cożeście to naprzykład wywoływali niedawno na sejmie: „Tu nie ma mowy o sumieniu!" A i ty kochańciu podobno to powtarzałeś. Ja kobieta, nie pojmuję tej mądrości nowej, bez sumienia obejść się mogącej, ale muszę ci się przyznać, że mię dreszcz przejęła słysząc z ust twoich takie wołanie! Wszakże jeśli zaniedbacie sumienie, to Bóg was opuści, a jeźli nie będzie palca Bożego między wami, jakież będą owoce prac waszych?

okolicach okazywał współczucie dla broniących się, w niektórych łączył się z niemi, w innych okazywał się obojętnie. Oburzenie jak najgłębsze przeciw rządowi rosyjskiemu wzrosło jeszcze więcej bez wyjątku w ludności miast i miasteczek i w oświeceńszej części ludności wiejskiej, — uczucie narodowe jest wszędzie podniesione do szczytu i krew przelana nieochłodziła go bynajmniej.

„W potyczce tylko stawiające opór gromady ludności były i są nieubłagane dla żołnierzy; tam jednak gdzie żołnierze unikają walki i w każdem prywatnem spotkaniu, postępują z nimi jako z przyjaciółmi, z największą również ludzkością postępowali z jeńcami rosyjskimi. Rząd ma zamiar wysłać wiele wojska z Warszawy, dla krwawego stłumienia ruchów broniącej się ludności na prowincji, i dla tego polecił policji zbadać usposobienie Warszawy, która jest milczącą i cichą. Pułkownika Sielnikowa, schwytanego przez gromadkę na trakcie z Brześcia, puściła potem taż gromadka.

Utworzyła się podobno w Warszawie w wysokich sferach i to urzędowych partja, która pragnie okrzyknąć Konstantego królem polskim. Chce ona wywołać w Warszawie manifestacje, z których jedna w małych rozmiarach była dzisiaj w cytadeli, przez okrzyk: „Niech żyje Konstanty król polski", do którego to okrzyku przyłączyło się także kilkunastu rekrutów."

Od granicy polskiej otrzymliśmy dwie pierwsze odezwy centralnego komitetu, rozrzucone w niezliczonych egzemplarzach po Królestwie, które tutaj jako dokumenta do historji tego powstania w całej osnowie podajemy. W streszczeniu podał nam je już korespondent z Krakowa. Opiewają one:

Komitet centralny jako tymczasowy Rząd Narodowy.

Nikczemny rząd najezdniczy, rozwścieklony oporem męczonej przezeń ofiary, postanowił zadać jej cios stanowczy — porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracenie. Polska niechce, nie może poddać się bezopornie temu sromotnemu gwałtowi, pod karą przed potomością powinna stawić energiczny opór. Zastępy młodzieży walecznej, młodzieży poświęconej, ożywione gorącą miłością ojczyzny, niezachwianą wiarą w sprawiedliwość i pomoc Boga poprzysięgły zrzucić przeklęte jarzmo lub zginąć. Za nią więc narodzie polski. za nią! Po straszliwej bańbie niewoli, po niepojętych męczarniach ucisku, Centralny Narodowy Komitet, obecnie jedyny legalny Rząd twój Narodowy, wzywa cię na pole walki już ostatniej, na pole chwały i zwycięztwa, które ci da, i przez imię Boga na niebie dać przysięga, bo wie, że ty, który wczoraj byłeś pokutnikiem i mścicielem, jutro musisz być i będziesz bohaterem i olbrzymem. Tak, ty wolność twoją, niepodległość twoją, zdobędziesz wielkością takiego męztwa, świętością takich ofiar jakich lud żaden nie zapisał jeszcze na dziejowych kartach swoich. Powstającej ojczyźnie twojej dasz bez żalu, słabości i wahania wszystką krew, życie i mienie, jakich od ciebie zapotrzebuje. W zamian K. C. N. przyrzeka ci, że siły dzielności twojej nie zmarnieją, poświęcenia nie będą stracone, bo ster, który ujmnje, silną dzierzyć będzie ręką. Złamie wszystkie przeszkody, roztrąci wszelkie zapory, a każdą nieprzychylność dla świętej sprawy, nawet brak gorliwości, ścigać i karać będzie przed surowym, choć sprawiedliwym trybunałem obrażonej Ojczyzny. W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki, K. C. N. ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał dotąd na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystem. Właściciele poszkodowani, wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju, lub w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały, rodziny ich otrzymują z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi. Do broni więc Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do broni! bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archanioła rozwinięty. — A teraz odzywam się do ciebie Narodzie Moskiewski! Tradycyjnem hasłem naszem jest wolność i braterstwo ludów, dla tego też przebaczamy Ci nawet mord naszej Ojczyzny, nawet krew Pragi i Oszmiany, gwałty ulic Warszawy i tortury lochów cytadeli. Przebaczamy Ci, bo i Ty jesteś nędzny i mordowany, smutny i umęczony, trupy dzieci Twoich kołyszą się na szubienicach Carskich, prorocy Twoi marzną na śniegach Sybiru. Ale jeżeli w tej stanowczej godzinie nie uczujesz w sobie zgryzoty za przeszłość, świętszych pragnień dla przyszłości, jeżeli w zapasach z nami dasz poparcie tyranowi, który zabija nas a depcze po Tobie — biada Ci! bo w obliczu Boga i świata całego, przeklniemy Cię na hańbę wiecznego poddaństwa i mękę wiecznej niewoli, i wyzwiemy na straszny bój zagłady, bój ostatni europejskiej cywilizacji z dzikiem barbarzyństwem Azji.

Warszawa, 22. stycznia 1862 (*L. S*)

Komitet centralny jako tymczasowy Rząd Narodowy.

Zważywszy, że uwłaszczenie włościan pomimo ogólnej chęci kraju, z powodu stawianych przez rząd najezdniczy przeszkód dotąd do skutku nie doszło, — obok tego

zważywszy, że oddanie gospodarzom rolnym na własność gruntów, dotąd przez nich tytułem czynszów, pańszczyzny lub innych obowiązków posiadanych, zmniejsza mienie dotychczasowych właścicieli, —

postanowił i stanowi:

Art. 1. Wszelka posiadłość ziemska, jaką każdy gospodarz dotąd tytułem pańszczyzny, czynszu lub innym tytułem posiadał, wraz z należnemi do niej ogrodami, zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarskiemi, tudzież prawami i przywilejami do niej przywiązanemi — od daty niniejszego dekretu staje się wyłączną i dziedziczną dotychczasowego posiadacza własnością, bez żadnych jakichkolwiekbądź obowiązków, danin, pańszczyzny lub czynszu, z warunkiem jedynie opłacania przypadających z niej podatków i odbywania należnej służby krajowej.

Art 2. Dotychczasowi właściciele nadanych gospodarzom wolnym gruntów, otrzymują odpowiednią wartości tychże indemnizację z funduszów narodowych za pośrednictwem długu państwa.

Art. 3. Zasada do oznaczenia wysokości szacunku ziemi, oraz rodzaj instytucji kredytowej, w osobnych dekretach wskazane będą.

Art. 4. Wszelkie ukazy, reskrypta przez rząd najezdniczy w przedmiocie tak zwanych stosunków włościańskich wydane znoszą się, a tem samem nikogo nie obowiązują.

Art. 5. Dekret niniejszy stosowany być winien tak do własności prywatnych, jako też i do własności rządowych, kościelnych i wszelkich innych.

Art. 6. Ogłoszenie i wprowadzenie w wykonanie niniejszego dekretu, centralny narodowy komitet jako tymczasowy rząd narodowy naczelnikom wojskowym i wojewódzkim poleca.

Dan w Warszawie 22. stycznia 1863 r.

Centralny narodowy komitet jako tymczasowy rząd narodowy.

Zważywszy, że zrzucenie obcego jarzma wymaga, jak największej liczby walczących i nikt od pełnienia służby wojskowej wymymówić się nie może,

zważywszy, że każdy obywatel z pracy rąk utrzymujący się, skoro pójdzie na wojnę mieć winien zapewniony byt tak dla siebie, jak i dla swej rodziny,

postanowił i stanowi:

Art. 1. Chałupnicy, zagrodnicy, komornicy parobcy i w ogóle wszyscy obywatele z zarobku jedynie utrzymanie mający, którzy powołani do broni, w szeregach wojska narodowego za Ojczyznę walczyć będą, otrzymują z dóbr narodowych dział gruntu najmniej morgów trzy przestrzeni zawierający.

Art. 2. Ogłoszenie i wprowadzenie w wykonanie niniejszego Dekretu Centralny Narodowy Komitet jako tymczasowy Rząd Narodowy Naczelnikom wojskowym i wojewódzkim poleca.

Dan w Warszawie 22 stycznia 1863 r. (*L. S.*)

Dziennik Powszechny zamieszcza następujący raport urzędowy:

„W nocy z dnia 10 11 (22 na 23) stycznia, w wielu miejscach Królestwa Polskiego bandy buntowników napadły na stanowiska osobno rozmieszczonych oddziałów wojska. Bandy te były uzbrojone myśliwskiemi strzelbami, rewolwerami, nożami, kosami i t. p.

W Płocku miał miejsce napad nocny. który odparty został, przy czem wojsku zabito 2 ludzi, a buntowników ujęto z bronią w ręku około 50. Zabitych i rannych swych, korzystając z ciemnej nocy burzyciele uwieźli.

W Płońsku, o północy, uzbrojona banda napadła na stojącą tam 2. kompanję pułku Muromskiego. Napad był odparty, przy czem raniono 20 żołnierzy; napastnikom zabito 3 ludzi, raniono 4, schwytano 44 i odebrano broni do 200 sztuk.

We wsi Jedlni blisko Radomia, gdzie stała 4ta kompanja 2go bataljonu saperów, o godzinie 2ej po północy, złoczyńcy wpadając do chałup po 6 i 10 ludzi, napadali na śpiących żołnierzy, przykładając broń do piersi, nakazywali milczenie, przyczem zabierali broń i amunicję.

Według zebranych w Jedlni wiadomości i zeznań dwóch wziętych do niewoli, okazuje się, że napad był dokonany przez 140 ludzi.

O godzinie 1ej w nocy, za odgłosem dzwonów, w mieście Bodzentynie (koło klasztoru Święto-Krzyzkiego na Łysej Górze) tłum burzycieli nagle rzucił się na śpiących żołnierzy i oficerów.

Szyldwachy i dyżurni 2ej kompanji strzelców pułku Smoleńskiego i jeden oficer, zostali zabici, lub ciężko ranieni. Kompanja zebrawszy się na ten alarm, udała się ku m. Kielcom. Ze strony buntowników także są zabici i ranni, lecz liczba ich niewiadoma; zabrano dwie parokonne podwody z bronią różnego rodzaju.

— Około północy, dowódzca bataljonu Mohilewskiego pułku piechoty, major Rüdiger, otrzymał pierwszą wiadomość o uzbrojonych bandach, które ukazały się koło miasta Szydłowca. Około godziny 2ej po północy, ruch spowodował go do zwołania wojska. Buntownicy poczęli strzelać; z powodu niemożności działania w zupełnej ciemności i ciasnych ulicach, kompanje zostały wyprowadzone z miasta po szose radomskiem i stanęły w odległości pół wiorsty od Szydłowca.

O godzinie 7ej rano wojsko opanowało miasto, a buntownicy zaczęli uciekać do bliskiego lasu, po kieleckiem szose.

W tem starciu zabito 2 żołnierzy, 9 raniono z których dwóch juz umarło, 8 ludzi prawdopodobnie ujęto; buntownicy w nocy wywieźli swych zabitych i rannych; pochwycono z bronią w ręku 40 ludzi.

Z gubernji lubelskiej otrzymano następujące wiadomości:

Z 10 na 11 (22 na 23) stycznia o godzinie 4. z rana, buntownicy napadli na park artylerji w Lubartowie, lecz byli odpędzeni przez 9. kompanję pułku Wołogodzkiego; schwytano 20 ludzi. W wojsku ranieni: dowódzca kompanji, oficer od żandarmów i kilku żołnierzy,

Ruchomy Nr. 2 park w Kodniu także był napastowany, przyczem dowódzca parku został pojmany. Na pomoc parkowi wysłano 2 kompanje piechoty.

We wsi Bukowo schwytano dnia 10 (22) wieczorem 20 uzbrojonych buntowników. lecz przybyła banda odbiła ich.

Przeciw niej wysłani zostali ułani.

W mieście Radzyniu, o północy, banda złoczyńców korzystając z ciemności nocy napadła na kwatery oficerskie i żołnierskie stojących tam wojsk: przyczem z wojska zabito 5, raniono 7 ludzi; w liczbie rannych znajduje się dowódzca brygady jenerał-major Kannabich i dowódzca baterji podpułkownik Meibaum: lecz buntownicy zostali odparci.

We wsi Stoku, o 3 i pół wiorst od miasta Siedlec, uzbrojona banda rzuciła się na stojącą tam 10 kompanję Kostromskiego pułku piechoty, większa część której wraz z dowódzcą kompanji znajdowała się na warcie w mieście. Żołnierze bronili się uporczywie, a trzech zapartych w domu, po najrozpaczliwszej obronie, złoczyńcy spalili wraz z zajmowanym przez nich domem. Wojsko przybyłe na pomoc, wyparło ze wsi buntowników, którzy uciekli na przygotowanych podwodach. Ze strony wojska jest zabitych 7, rannych 10; ze strony buntowników zabitych 5, rannych wzięto 5 i oprócz tego schwytano 55. Wzięto takze trzy wozy kos i różnej broni.

W Łukowie o godzinie 2. w nocy, buntownicy w liczbie 300 pieszych i 50 konnych, napadli na stojące tam 5. i 8. kompanję Kostromskiego pułku piechoty, zabili szyldwachów i zaczęli strzelać przeciw zebranym na placu kompanjom. Dla tego kompanje stanęły przy murze blisko będącego klasztoru.

W pomoc Łukowowi wysłano rotę ze wsi Mrczek.

W Białe, po otrzymaniu wiadomosci o gromadzeniu się uzbrojonego tłumu, dowódzca 2. brygady artylerji konnej, jenerał-major Mamajew, przedsięwziął wczas środki ostrożności. Banda złożona z 450 ludzi, dowiedziawszy się o tem,

---

Odetchnął głęboko pan małżonek: No co to, toś już wcale źle zrozumiała. Nikt z nas nie myśli zaniedbać sumienia, ale w sejmie mówiło się to tylko do tego, że nam niewolno decydować podług sumienia, lecz musimy przestrzegać formalności, prawem przepisanych względem ważności lub nieważności wyborów jakiego posła.

A dla czegoż jeśli już tak być miało, oddaliliście jednego posła, któremu jakichsić formalności nie dostawało, a zatrzymali drugiego, którego wybór zrobiony był bez wszelkich formalności? Powiedz mi jak to tłumaczyć co mówią o wyborze posła ze Stanisławowa, zasiadającego miejsce prawdziwego elekta?

No, no, no, moje dziecko! widzisz ... to tego już i ja sam nie rozumiem, rzecze mąż gestykulując obiema rękami, jakby chciał od czegoś się opędzić. Bo to widzisz moje dziecko, w sejmie jest większość, a w tej większości znów większość, a w tej znów większość i tak dalej i tak dalej. To wypada tedy czasem milczeć, choć człowiek myśli inaczej, bo słowo się rzekło a kobyła ... No i tam dalej....

Bylibyśmy może dowiedzieli się czegoś więcej; lecz w tej chwili z tryumfującą minką wbiegła do pokoju Marynia, trzymając w rączce otwarty tomik Biblioteki Polskiej i wołając wesoło: Otoż papo, znalazłam wreszcie cośmy ongi szukali. Jest, jest ów szlachcic co się podpisał po łacinie, oto tu (wskazując paluszkiem coś w książce), tu papo!

Papa już dawno zapomniał o co Maryni chodzi, ale mimo woli spojrzawszy na wskazane miejsce przeczytał głośno: Orzechovius gente Ruthenus, natione Polonus. A po chwili namysłu bąknie: No i co?

Marynia podpowie mu skromniutko: Tellus papo kochany! A wtedy papa mruknął poprawiwszy czupryny: No widzisz zapomniałem; tak, tak, własnie jak Tell, Tellus, tak Orzechovius podpisał się prosty szlachcic, po staremu Orzechowski z Przemyskiego.

A coż to dalej papo, że się tytułuje Ruthenus, Polonus?

Papa bez namysłu już odpowie: To widzisz moje dziecko bardzo stare rzeczy; już temu jak wiesz, boś czytała, lat jakich ze trzysta albo więcej, a kraj dziś Galicją ochrzczony, nazywał się jeszcze wtedy jak od wieków własnem swojem nazwiskiem, Ruś Czerwona, i tej nazwy nie zaprzeczaliśmy mu jak długo to od nas zależało, a mieszkańcom wolno było zwać się Rusinami, i być Rusinami. Otoż ów Orzechowski tytułował się i Rusinem i Polakiem, bo mu to było wszystko jedno, tak lub owak. Był synem jednej polskiej ojczyzny i kapitalnym szlachcicem, chociaż go żonka trochę poważniła z biskupem i papieżem. No nie dziw, czego to żona nie dokaże!

Uważajcie dzieci, co mi przychodzi na myśl, — wszak czytaliśmy o nim, był strasznie uczony; o, co mądry to mądry szlachciura, a trzysta lat temu już nie mógł wiedzieć jak się tytułować czy Polakiem czy Rusinem! a tak pięknie mówił i pisał po polsku! i na koniec utytułował się: Polonus i został Polonus.

Otóż dzisiaj ci, którzy sami jak ich ojcowie i dziady i pradziądy, piszą i mówią po polsku, naraz innego sobie szukają języka, i pan deputat Ławrowski, władający doskonale ojczystym językiem, krztusi się dwie godziny, aby wyjąkać niby po rusku to, co było w istocie i ważne i pięknie opracowane, a w języku wykształconym z skutkiem nierównie większym i oraz oszczędzeniem czasu i mozołu mogło być wygłoszone. Jeźli miał wzgląd na włościan, bardzo się omylił, bo ci polszczyzny, wyraźnie i jasno wygłoszonej więcej zrozumieją niż nowej ruszczyzny, a jeśli czego nie zrozumieją nie idzie to na karb języka lecz że przedmiot wychodzi częstokroć za granicę ich pojęć.

Piękna i pożyteczna, kształcić narzecze ludowe, a wcale narzecze tak piękne jak nasze ruskie; ale do tego zupełnie nie potrzeba wypierać się ojczystego języka i ojczystej sprawy. Przechodzi to w śmieszność. Panowie zwolennicy noworutenizmu wołają się na przykład w sejmie: hospodyne! bo nie godzi im się użyć wyrazu: pan, jako polskiego. Zapominają, że Krakowianie Kazimierza witali okrzykiem: Witajże nam gospodynie! a przecież Krakowianie pewnie nie po chińsku tylko po polsku króla witali. Otóż quasiruteny aby nie używać wyrazu nowszego, po staropolsku się wyrażają, — a to, to wolno.

Cha, cha, cha, trudno nam panowie, wyprzeć się jedni drugich, bośmy to pono z jednej kolebki, co! nie?

Marynia przysłuchiwała się kazaniu ojca a widząc go w dobrem usposobieniu, podchwyci mówiąc: Nie będzie się papa gniewać, ale ja chciałabym coś powiedzieć?

No co? mów, mów moje dziecko, śmiało!

Otóż kiedy papa pozwala, ja myślałam jeszcze chwilkę o tym Tellusie, i przypomniałam sobie, że panna Wasilewska jakoś raz przypadkowo inaczej to elewkom swoim tłumaczyła. Mówiła, właściwie nie mówiła że Tellus to Tell, ale że to znaczy z łacińskiego: ziemia, a jako nazwa spółki, miało oznaczać ziemię ojczystą, dla której ocalenia przed zaborem obcym powinniśmy poświęcić wszelkie zbytki, bo inaczej Bóg ukarze nas wywłaszczeniem i będziemy tułaczami we własnym kraju, a nareszcie w świat pójdziemy, jak Cygani!

Być może, być może. Tellus, to ziemia, tak, ale i do Tell dodając łacińskie us, zrobi się z niego Tellus. Tellus, ziemia, tak, zapomniałem już dawno łacinę, — ależ moje dziecie nie zapuszczaj się zbyt daleko. Cyganami nie będziemy, bo Polacy kochają swoją ziemię.

Na tem skończył ojciec, a matka dodała:

Prawda że kochają, a przecież tracą i tracą, a jeźli dalej tak pójdzie, strach wymówić, pomyśleć nawet zgroza, gdyby daleka nawet potomność nasza miała być kiedyś.... jak Cyganie!.... I zakrywszy twarz obiema rękami umilkła.

zemknęła. Zabrano 2 ludzi, którzy znajdowali się przy podwodach, i 9 uzbrojonych.

W gubernji warszawskiej, banda uzbrojona skierowała się ku Radomsku, z 10 na 11 (22 na 23) b. m., w zamiarze atakowania stojącej tam kompanji pułku Witebskiego. Dowódzca kompanji przysłał z Radomska 7 uzbrojonych buntowników, przytrzymanych przez włościan.

Komenda 1. bataljonu saperów, złożona z dwóch podoficerów i 28 szeregowców, idąc 11 (23) stycznia z Grójca do Mogilnicy i Błędowa, atakowaną została przez uzbrojony tłum. Trzech szeregowców odniosło dość ciężkie rany, dwóch podoficerów raniono lekko, a jeden niewiadomo gdzie się podział. Po pierwszych wystrzałach saperów, tłum rozbiegł się; zabrano bryczkę z dwoma zaprzęgowemi końmi i jednym wierzchowym; były w niej trzy dubeltówki, a na szosie znaleziono jeszcze jedne. Ci którzy znajdowali się w bryczce, zdołali umknąć.

+ **Kraków** d. 28 stycznia. Dzisiaj najważniejszą wieść powtarzają: o powstaniu w Wilnie, a wczoraj mówiono nawet o rewolucji w Petersburgu. Zdają się nam jednak te wieści być przesadne, puszczane umyślnie. W Krakowskiem rozbity oddział pokrzyżowaniem się rozkazów, oskarża się wzajemnie o złe wypełnienie tychże, czy też o zupełną dezorganizację. Obywatele z Miechowskiego i Jędrzejowskiego zjeżdżają najwięcej do Krakowa, a żony ich miały podobno w wielkiej liczbie szukać schronienia w klasztorze jędrzejowskim. Wielu młodych z tamtych stron zniknęło; być może że połapani zostali przez kordon 5.000czny Moskali, rozstawiony od Kielc do Karczówki (klasztór pół mili od miasta). Opowiadają również, że proskrybowanym strasznie czuć się daje brak broni, że tam nawet, gdzie na nią na pewne rachowano, zastano potem lichych tylko strzelb kilka. Utrzymują także jedni, że chłopi ukrywających się po lasach zgłodniałych i zziębniętych powstańców łapią i wydają Moskalom; drudzy dowodzą przeciwnie że nietylko nigdzie nie pokazują się zdradliwie, ale owszem sami czynnie wraz z proskrybowanymi powstańcami opór stawiają, która to ostatnia wiadomość ma większą wiarę zasługuje. Można także słyszeć skargi na działanie dotychczasowego komitetu centralnego, a ci co mówią o nowem jego zorganizowaniu się, odkładają termin wybuchu, ograniczając dzisiejsze ruchy li tylko do osobistej obrony proskrybowanych. Sądząc z małej liczby walczących, wydaje się ta nowa wieść prawdziwą. Pogłoski te pogrążają wszystkich w oczekiwanie strasznych, lecz może i pomyślnych wypadków, bo często się zdarzało, że topór mordercy obracał się przeciw niemu samemu.

△ *Od granicy Podola.* D. 21. wróciłem z Zabranych prowincji. Los marszałków podolskich głównie tam wszystkich zajmuje, a gdy między nimi mam kuzyna wszystkie więc szczegóły sądu senackiego, są mi znane dokładnie.

Sąd na marszałków podolskich składał się z pięciu senatorów, między którymi trzech, których gdyby na zasób umysłowy wymyślił kto termometr, staliby niżej zera — jeden był człowiekiem złym, piąty zaś ks. Suwarów, jako rozważny mąż stanu na rzecz zapatrywał się.

Każdego z marszałków przywożono z początku pojedynczo z fortecy Petro-Pawłowskiej, gdzie byli zamknięci na śledztwo, które od 10. rano trwało do 5 godziny wieczorem, a obracało się głównie około tej osi: kto ich i całą szlachtę namówił do podania adresu? Oczywiście że jednomyślną była odpowiedź: „własne przekonanie“.

Na zapytanie zaś, jak mogli prosić o przyłączenie Zabranych prowincji do Polski, które są Rusią, a więc Rosją, jak mogli taką zbrodnię stanu popełniać, dążącą do rozerwania całości imperium? — odpowiadali marszałkowie: Car Aleksander I. nie był zbrodniarzem stanu, a jednak pod rządem jego prowincje te należały pod względem wojskowym i administracyjnym do Kongresówki, i podpisany na adresie z owych czasów gubernator Grocholski odbierał od w. ks. Konstantego wszystkie rozkazy.

Po szczegółowych śledztwach, odbytych z każdym marszałkiem osobno, zwieziono razem wszystkich do senatu, i znów te same zadawano pytania, na które gdy w tenże sam odpowiedzieli sposób, uznał senat iż upada posądzenie o zbrodnię stanu.

Na tem posiedzeniu przedstawił marszałek powiatu bracławskiego Roniker w gorącej przemowie nieszczęsne położenie Podola, przedstawiał fakta, popierając takowe dowodami pisemnemi, a gdy wykazał niezbicie nadużycia gubernatora Brannszweiga i jego urzędników, ks. Suwarow zażądał i od innych marszałków takich faktów i dowodów, które teraz zbierać postanowili.

Na teraz mieszkają marszałkowie na wolnej stopie w Petersburgu, nie wolno im jednak wydalać się, póki car wyroku senackiego nie zatwierdzi, — tylko Chełmiński, marszałek powiatu uszyckiego, uzyskał pozwolenie pojechania na święta do domu.

Oto w krótkości historja sprawy marszałków podolskich; za autentyczność takowej poręczam.

Kronika.

* Wobec wypadków, o których kto inny ma obowiązek zawiadamiać publiczność, kronikarz musi zamilknąć ze swemi nowinkami, a zresztą wypada mu przyznać się otwarcie, że nawet już ich nie zbiera ze zwykłą swoją gorliwością. Kogożbo dzisiaj obchodzić mogą drobne plotki i ploteczki brukowe, kiedy posiedzenia Rady miejskiej, dobitne wystąpienie niektórych ojców miasta a nawet legalne narady ojców narodu nie budzą interesu! Krew płynie w Polsce! Oto wszystko, co wiemy i co nas zajmuje w tej chwili. Potrzeba mieć nie krew, ale czerniło drukarskie w żyłach, żeby o czem innem myśleć, mówić lub pisać. Okrzyk ten jest we wszystkich ustach, Europa powtarza go od końca do końca, tylko w poważnym Lwowie i patryarchalnym Krakowie znajdują się ludzie, co sobie zatykają uszy i udają że nic nie nie słyszą, bo im się zdaje, że tym sposobem drugim słyszeć przeszkodzą. Piszą i prawią o wszystkiem, tylko nie o tem co już wszyscy wiedzą bez nich i czego się oni nawet wymówić boją, żeby im zbyt żywo nie stanęło w oczach i nie przerwało błogiego snu organicznego, na którym zawisł u nich zakon i prorocy. Są znowu inni ludzie, których nigdy nic nie obchodzi, i którzy są w stanie zajmować się koncertem lub produkcją akrobatów w tej samej chwili, w którejby się świat z nimi razem przewracał do góry nogami. Ciekawy taki egzemplarz widzieliśmy onegdaj w traktjerni. Był to jakiś jegomość, widocznie stary kawaler, który kazawszy postawić przed sobą butelkę wina, rozpowiadał dwom czy trzem otaczającym go młodzieniaszkom niesłychane piękności ostatniej farsy, przedstawianej na tutejszym teatrze niemieckim, i niezrównane wdzięki goszczącej tu jakiejś aktorki zagranicznej. Rozmowa ta trwała parę godzin i prowadzona była z wielką żywością, ciągle o tym samym przedmiocie, chociaż dokoła czytano niemieckie i polskie telegramy o krwawem starciu w Płocku, o powszechnem jak donoszono powstaniu w Kongresówce, o przerwaniu komunikacji telegraficznej i t. p. Kilka razy sąsiedzi odzywali się naumyślnie tak głośno, żeby ich amatorowie germańskiej muzy koniecznie słyszeć musieli, ale daremnie! nic nie zdołało odwrócić uwagi tych panów od nader ciekawych szczegółów, tyczących się przygód miłosnych i rozmaitych trybulacji, jakich doznała za młodu pomieniona artystka. Nie wiemy dlaczego, ale zdaje nam się, że jeden z tych panów, mianowicie starszy między nimi musi być muzykiem, bo wiadomo, że nad miłośnika muzyki nie ma stworzenia obojętniejszego na wszystko w świecie, prócz sonat i nokturn w mol i dur, i różnych innych rzeczy, przeznaczonych na udręczenie uszu ludzkich. Nie powiadamy, żeby i tu nie było wyjątków. ale co do naszego jegomości, twierdzimy stanowczo że musi być koniecznie muzykantem, choćby tylko na wielkim lub małym bębnie.

* **Z Tarnopola.** Korespondent z Tarnopola K. w n. 14 Gaz. Narod. donosi, jakoby tutejszy wydział katastralno-szacunkowy na nabożeństwo obchodzenia uroczystości Jordan zaproszony będąc, nabożeństwu temu nie z należytą czcią, to jest z nakrytemi głowami uczestniczył.

— Podanie to jak już wspomniono zboczyło z drogi prawdy, bo rzeczony wydział szacunkowy nietylko na powiedziane nabożeństwo nie był przez nikogo proszony, ale nawet niemając w gronie swem urzędników obrządku gr. kat., o tem nabożeństwie nie miał żadnej wiedzy; zaś znajdowanie się niektórych członków tegoż wydziału na głównym rynku podczas odprawiającego się tegoż nabożeństwa, sprowadziła jedynie w przechodzie po godzinach kancelaryjnych do mieszkań swych — ciekawość ustawionego i salwy dającego wojska, gdzie nierównie więcej ciekawych widzów, jako już na ustroniu z nakrytemi głowami znajdowało się. Że zaś ogółem wszyscy urzędnicy wydziału katastralno-szacunkowego dokładnie pojmują, cenią, czczą i poważają obrzędy religijne i korzą się gdzie tego religja wymaga, w tym względzie odwołują się na publiczność tutejszą.

Tarnopol d. 28 stycznia 1853

Indra, insp. kat., J. Wender, kom., W. Wendraczek, J. Mucha, A. Karczyński, Jahoda, Felix Wojcicki, c. k. adj. szacunk.

* **Znowu bal w Brzeżanach.** Dnia 20 b. m. były w Brzeżanach porozlepiane ilustrowane obwieszczenia, że XX. spraszajut parafjan do Berežan tańcowaty Kozaka, Kołomyjki, Wertaka, dribneńkoho Szczupaka, Tresawicy i Prysiudy i t. d. lecz mniemano, że totylko psota a to tem bardziej, że jednocześnie rozeszła się wieść, że nagle umarła małżonka jednego z tutejszych księży, który nie tylko sam ale i przez nieboszczkę prawie ze wszystkiemi księżmi w okolicy zostaje w bliższem lub dalszem pokrewieństwie. Gdy bal ten prawie wyłącznie za familijny uważano, nikt się nie spodziewał aby przynajmniej nieodłożono balu na inny dzień. Pomimo to balowano się do 8½ godziny z rana, poczem rozpoczęły się nabożeństwa żałobne, które wyznać należy daleko lepiej do twarzy duchowieństwa przypadły niżli jakieś Tresawicy. Domyślamy się wszelakoż, że nie ciż sami księża, co się tak długo balowali, odprawiali nabożeństwo, choć niektóre płoche panienki obok stroju balowego strój żałobny z sobą przywieźli, oczywiście aby pokazać światu konwenienccje nie są im obce. O świetności tego balu jedynie tyło wiadomo, że pań do tańcu było około dwadzieścia, na tancerach jednak brakować nie mogło, gdy młodzież gimnazjalna, ruskiego obrządku od miesiąca sposobiła się do harców pobierając lekcje tańcu ruskiego od nauczyciela, który do udzielania bezpłatnego tej nowej nauki umyślnie tu sprowadzony był. Słychać też że gdy w sali balowej ktoś wytłukł okna, oficer trzymający straż aresztował w izbie gościnnej spokojnie rozmawiającego i przetrzymał go do rana na strażnicy, z czego by wnosić wypadało, że prawo o wolności osobistej jeszcze w życie nie weszło. Ostatecznie wypadłoby zauważać, że jakkolwiek nikt drugiemu bawienia się zabronie nie może, jakkolwiek przeciw żadnemu przedsiębiorstwu uczciwemu nic zarzucić nie można; to jednak kiedy wzywa się publiczność do udziału wystawiając cel dobroczynny, należy o tem pamiętać, że osoby, którym wcale balowanie nie w głowie, chciałyby mieć to przekonanie że podpisane pieniądze, rzeczywiście na cel dobroczynny użyte zostały. Ewidencja więc tak dochodu jako też rozchodu jest wielce pożądaną, zwłaszcza że tak wiele biedaków z niecierpliwością wygląda tego zapowiedzianego wsparcia, a od pierwszego balu niesłychać aby kto coś dostał.

Kurs lwowski, z dnia 28. stycznia.		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	49	5	56
Dukat cesarski		5	51	5	57
Moskiewski półimperyał		9	42	9	57
Moskiewski rubel srebrny		1	78	1	81
Pruski talar kur.		1	71	1	73
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	78	3	78	57
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	81	93	82	47
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	40	74	—
Pożyczka narodowa	bez kuponów	81	53	82	17
Akcye kolei żel. ga	bez kuponów	219	—	221	8

Kurs wiedeński, z dnia 28. stycznia	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państwa 5% za 100 gl. m. k.	75	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	82	25
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	821	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	226	—
Londyn 10 funtów sterlingów	115	65
Dukaty cesarskie sztuka	5	56
Srebro za 100 zł. w. austr.	114	—

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Z dzienników i od osób prywatnych, przyjeżdżających z królestwa, pozbieraliśmy następujące wiadomości:

Czy Leon Frankowski stoi na czele rządu prowizorycznego całego kraju nie wiadomo jeszcze; to jednak pewna, że stoi na czele rządu prowizorycznego w Lubelskiem. Konduktorowi z Warszawy do Lublina wiozącemu pocztę, odebrali powstańcy wszystkie papiery i pieniądze. Prywatne listy i pieniądze mu zwrócili, a rządowych 49.000 rubli zabrali, wydawszy mu kwit, na którym podpisany jest Frankowski, Sokulski, i jeszcze jeden wojskowy wyższy. W Hrubieszowskiem po lasach organizują się powstańcy. Tomaszowa samego powstańcy nie brali, lecz za Tomaszowem rozbili wysłany z Tomaszowa oddział kozaków, idący na pomoc do Józefowa. Przed 4. dniami chowano w Tomaszowie 7 kozaków zabitych, a rannych przewieziono do Zamościa.

W Warszawie Wielopolski stracił wszelką władzę. Dostojnicy moskiewscy przypisują mu, iż swem postępowaniem przywiódł naród do powstania, i wszystko zwalają na niego. Z młodzieży szkoły głównej bardzo mało pozostało w Warszawie, wszyscy wymknęli się za Warszawę i połączyli z powstańcami. Postanowienie ich początkowe nie brania udziału w powstaniu, było wywołane podstępem wykonanym przez inną organizację, przeciwną powstaniu, zwaną komitetem białym. Rozgłosili ci panowie, że odezwa powołująca w imieniu komitetu centralnego młodzież do łączenia się z powstaniem wyszła z bióra Wielopolskiego i jest łapką na łatwowiernych. Poźniej postrzegła się młodzież iż ją podeszli i ruszyła za linie warszawskie.

Taki sam manewer wykonał u nas Goniec. Lecz tu wpadł sam w łapkę, bo podkopywał wiarę w odezwę, której we Lwowie nie było. Zła wiara wyszłą na jaw od razu.

Podczas gdy Czas wczorajszy przynosi wiadomość, iż pozawczoraj wykonano w miasteczkach w królestwie proskrypcję i pochwytano poborowych to nam osoby wiarygodne przybywające wczoraj z Tomaszowa opowiadają, iż wydano tam z Warszawy rozkaz cofnięcia proskrypcji i wypuszczenia powięzionych już na wolność. Być może iż jedno i drugie jest prawdą, i że ubezpieczoną cofnięciem niby proskrypcji młodzież, wracającą do domów pochwytano, zważywszy że rozkaz w krakowskie dojść mógł koleją, a w Lubelskie aż do Tomaszowa potrzebował dwu dni czasu.

Breslauer Zeitung przynosi następujące wiadomości z Królestwa. Jenerała Czerkasowa sąd wojenny powstańczy skazał na śmierć z powodu iż kazał powiesić 11 obwinionych o zabójstwo szpiega Starczewskiego w Chełmie. Jenerałowi Szenelnikowi odebrali powstańcy 100.000 rubli, a jego najgrzeczniej traktowano i puszczono wolno. Wszędzie prawie szlachta ogłasza włościanom, że żadnego czynszu od nich żądać więcej nie będzie, i ziemie im na wieczne czasy daruje. W wielu miejscach włościanie łączą się z powstańcami. Korespondent pisze dalej że w całym kraju jest do 200 000 powstańców. Rząd moskiewski traci głowę, nie wiedząc na który zagrożony punkt pierwej posłać wojsko. Część powstańców pociągami kolei żelaznej udała się do Litwy, a za sobą na granicy pozrywać kazała mosty.

Korespondent dalej opowiada, że przed jego przyjacielem uskarżał się stary pułkownik moskiewski, iż wszystkiego najgorszego obawiać się trzeba, bo wojsko jest źle usposobione, i podburzone.

Z dnia 26 na 27 i z 27 na 28 wykonano istotnie proskrypcję po miastach i miasteczkach, zajętych przez Moskali. Wzięto tych, co się nie przyłączyli do powstania!

Korpus grenadjerów otrzymał rozkaz udania się z Litwy do Królestwa, gdy okoliczności dozwolą mu wymarszu.

Kraszewskiemu kazał rząd wyjechać z Warszawy za granicę; wręczono mu paszport do Drezna.

Kraków d. 29. stycz. Dziś potwierdzają się pogłoski o ruchach na Litwie, mianowicie w Wilnie, co być może, gdyż ruch z pod Biały podlaskiej ku Brześciu Litewskiemu już sprawdzony. Drugi oddział jedni go rachują (Czas) na 1000, drudzy na kilka tysięcy, porusza się pod Ostrołęką, trzeci nareszcie z kilku tysięcy złożony gromadzi się ponad Sanem w granicy Kongresówki. W oddziale tym ma być najwięcej chłopów,— ta ostatnia pogłoska jest podobno nawet prawdziwą. Mówią także w tej chwili o wzięciu przez Powstańców Piotrkowa, co jednak potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

Odwety krwawe na złapanych nieszczęśliwych braci naszych, już podobno rozpoczęto w Warszawie rozstrzelaniem kilkunastu. Że poruszenie rozsiewa się w całej Kongresówce i wkracza już w prowincje tak zwane zabrane, — o tem rząd nie myślał. rozpoczynając jakby z urąganiem swoją proskrypcją, i myśląc ją za jednym zamachem utłumić. Przerachował się tu trochę — a pokazuje się, iż gdyby organizacja była w większym ładzie, gdyby broni było podostatkiem, iżby mógł gorzko za swe okrucieństwa odpokutować; bo naprzykład pod Lubartowem powstańcy zdołali już wziąść szturmem 6 armat, które jednak niestety potem oddać musieli. W Lubelskiem również zaszły starcia—szczegułów dotychczas nie wiemy. Obywatele Królestwa nie tylko się razem nie łączą, ale zdają się uważać, iż starcia te powinny się rzeczywiście tylko na proskrybowanych ograniczać.— Czynią to w dobrej jednak wierze.

Do ogólnego chaosu poglądów dzisiejszych na stan wypadków zaszłych w królestwie, dołącza się najświeższy, pochodzący z okrzyknięcia W. księcia w Warszawie przez partję ściśle biórokratyczną, królem polskim. Czy to jest nową jaką intrygą, wypływającą z natchnienia dworu, czy nowym jakim niby Wallenrodyzmem pana margrabiego, czy wreszcie planem wylęgłym w głowach elektów, wyjaśni się nie długo.

Od granic Wołynia donoszą nam, iż i tam po nad granicą pojawiać się poczynają zbrojne oddziały powstańców.

Naczelnik wojskowy województwa Sandomierskiego, Marjan Laugiewicz wydał odezwę pod dniem 26. stycznia 1863 z głównej kwatery Wąchock do mieszkańców województwa Krakowskiego (w którem powstanie było słabe i zupełnie się nie powiodło), aby jeszcze raz lepiej zorganizowawszy się, uderzyli na Moskali, lub w razie niemożności połączyli się z powstańcami województwa Sandomierskiego. Odezwa ta brzmi:

Główna kwatera Wąchock, d. 26. stycz. 1863.

Do mieszkańców województwa krakowskiego!

Rozkazem C. Nar. Kom. z d. 10 b. m. powołany do naczelnictwa wojskowego w wojew. Sandomierskiem, a ustną instrukcją wydziału wojennego wezwany do objęcia dowództwa nad siłą zbrojną wojew. krakowskiego, nie sądziłem się w prawie, mieszania się do organizacji powstańczej w województwie krakowskim.

Widząc jednak iż mimo nadzwyczajnej łatwości sprowadzania broni do wojew. krakowskiego, mimo znacznej ilości broni palnej tamże znajdującej się, mimo ogólnego powstania narodowego w całym zaborze moskiewskim, mimo gromadnie wkraczających ochotników z zewnątrz, mimo aż śmiesznego przestrachu Moskwy;— w całym województwie krakowskim nie zagrzmiało ogólne hasło: „niech żyje Polska! śmierć najezdniczym Moskalom“, jako Polak powstaniec, czuję się w prawie i obowiązku, wezwania braci Krakowiaków do powstańczego czynu. Potomkowie mężnych przodków, utrzymajcie sławę jaką oni zyskali w całej Polsce. Powstawajcie choć w kilkudziesięciu ludzi, uwijajcie się po województwie, niepokójcie załogi moskiewskie, zbierajcie ochotników, kupcie się w hufce powstańcze, organizujcie się w wojsko regularne, tylko wiary, nadziei i odwagi, a rzeczy niepodobne na pozór staną się nawet ziszczonemi.

Naśladujcie Sandomierza, przed którymi drzą Moskale. Gdybyście zaś w spełnieniu wezwania mego znajdowali niezwalczone trudności; dążcie za nami, tylko spiesznie bo czas drogi.

Do widzenia bracia czekamy was niecierpliwie. —

Naczelnik wojskowy województwa
Sandomierskiego,
(L. S.) *Marjan Langiewicz.*

Dzisiejszej poczty warszawskiej nie otrzymaliśmy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Według wykazu pocztowego na rok bieżący w państwie austrjackiem wychodzi 342 pism czasowych. W roku zeszłym rozesłano pocztą 64,334.956 pojedyńczych numerów.

— Krakowskie Towarzystwo gospodarczo-rolnicze ogłasza, że i w tym roku będzie pośredniczyć w kupnie i sprzedaży nasion pastewnych, jako też nawozów zagranicznych.

— Z Krolestwa donoszą: Na targach zagranicznych nie pokazuje się dotąd ani chęć do kupna po cenach bieżących, ani na odstawę wiosenną, ponieważ wielkie zasoby w Anglji i dalsze dostawy z północnej Ameryki i od Czarnego morza większego zniżenia cen spodziewać się każą. Z tego powodu ceny pszenicy cokolwiek się obniżyły, jedynie żyto przy nader małych dostawach wyżej płacono (szefel po 26 do 28 złp.)

Na targ wiedeński d. 26 stycznia przystawiono 2074 szt. wołów (galicyjskich 707) płacono za sztukę oszacowaną 500 do 700 ft. 128 do 202 złr., czyli za centnar 25—29 złr.

Przyjechali do Lwowa d. 28 stycznia.

Kęplicz M. z Artasowa, hr. Olizar G. z Podola, hr. Cetner A. z Podkamienia, Głowacki W. z Hodowa, Stecki A. z Środopolec, Dunajewski E. z Krulicza, hr. Drohojewski Z. z Kruszelnicy, Urbański W. z Kostarowiec, Radliński K. z Kamionki, Hermann F. z Rzepniowa, Paprocki T. z Wasylkowiec.

Wyjechali ze Lwowa d. 28. stycznia.

PP. Zarzycki T. do Chotylnbia, Papara H. do Zubowmostów, Witosławski B. do Wojciechowiec, Oraczewski L. do Polski, Dunikowski J. do Tęgoborzy, br. Brunicki L. do Michałówki.

Uwiadomienia.

W księgarni D. Marego

we Lwowie w rynku pod l. 175 w domu niegdyś króla Jana III. dostać można:

Weiter historja powszechna 3 t. guld. 5. 40. — **K. Libelt** pisma pomniejsze 6 t. guld. 21. 60 c. Teka Gabr. Junoszy **Podoskiego** 6 t. — **L. Łukaszewicz**. Rys dziejów piśmiennictwa polskiego wyd. większe guld. 6., wyd. mniej. guld. 1. 50. — **Wermonty** historja literatury francuzkiej guld. 5 40. Gramatyka francuzka na sposób Ollendorfa dla Polaków obrobiona przez Jedrz. Moraczewskiego guld. 2. 70 c. **Haselbach i Jagielski**. Poradnik w owczarni czyli hodowanie owiec i leczenie chorób, guld. 1. 36 c. K. z Potockich **Nakwaska**. Dwór wiejski, dzieło gospodyniom polskim poświecone 3 t. 2 wyd. guld. 7. 20 c.

Moraczewskiego J. Dzieje Rzeczypospolitej polskiej

9 t. wyd. nowe spisem alfab. i treścią każd. rozdz. pomnożone guld. 24. 30 c. — Znakomite to dzieło, które w każdym domie polskim jest niezbędne, można brać dla ułatwienia jego nabycia tomami: tom po guld. 2. 70 c.

Kalendarz gospodarski

na r. 1863 zawiera tabele udoju mleka, przychowku bydła, jagniąt i t. p., spis inwentarza żywego i martwego, tabele wysiewu i zbioru i omłotu. Wykaz zapasów, pognoju, tabl. do regul. zegarów, konnolatnik dzienny, koszt. tylko 1. 50 c.

Prócz tego można w tej księgarni wszystkie znakomitsze dzieła polskie dostać.

Nakładem tej księgarni wyszedł:

Górą nasi!

Mazur. Ułożył na fortepian R. Marie. Cena 36 c. Tygodnik poznański, Ziemianina, Skarbczyk domowy można **zawsze** prenumerować.

105 1—3.

---

99. (6—6)

W składzie **FORTEPIANÓW** przy ulicy Krakowskiej Nr. 76 jest więcej fortepianów celniejszych majstrów wiedeńskich, po miernych cenach do sprzedania.

Niżej podpisany ręczy za trwałość tych instrumentów.

Franciszek Szczepan Wiethe,
nauczyciel muzyki.

Ważne doniesienie.

Mylnem jest ogólne zdanie, jakoby wszystkie słabości piersiowe i krwiotoki wodą wyleczone być nie mogły.— Na chwałę wody podaję moje zdarzenie dla wiadomości wszystkich którzy zechcą uwierzyć, że tylko jedynie za pomocą wody prawdziwego zdrowia dostąpić można. — Ostatniego Grudnia zeszłego roku, dostałem tak gwałtownego krwiotku, ale to wulkanem zemnie buchającego, myśląc że już wybiła ostatnia godzina. — Otóż dzięki mojej przytomności udałem się wprost do tego ultimnm refugium, to jest do Wiel. Medweja do zakładu w Kiesielce, który wyżej wspomniany krwiotok, nad moje spodziewanie w tak krótkim czasie zupełnie usunął, że nietylko szóstego dnia mogłem spacerować po powietrzu, ale czułem się tyle wzmocnionym, jak gdybym żadnej ciężkiej choroby nie przechodził. — Komu zatem życie miłe, niech korzysta z tego boskiego daru którен nic nie kosztuje, z tego wielkiego skarbu zdrowia — Trzy tygodnie jestem w zakładzie, chodzę jedną milę spacerem — i za kilka dni opuszczę zakład.

Kisielka 17 stycznia. K. Terlecki.
(1—1)

W kronice Nr. 14. Gońca, zamieściła redakcja korespondencję niby z Paryża nadesłaną: że jakiś pan D. N. we Lwowie fałszywą pieczęcią zaopatrzony, niepowołanym sposobem pieniądze wyłudza!

Ażeby złośliwym domysłom zapobiedz wezwałem redaktora p. Henryka Nowakowskiego do umieszczenia następującego inseratu: **„Odnośnie do korespondencji z Paryża „niby nadesłanej a umieszczonej w kronice Nr. 14. „Gońca, wzywam redakcję o wymienienie imienia i „nazwiska niepowołanego poborcy, w celu zapobieżenia dowolnemu tłumaczeniu.“**

Gdy jednak **redaktor p. Henryk Nowakowski** słusznemu żądaniu memu zadość uczynić odmówił, a fałszywe domysły przeciw mnie obiegać poczynają, przeto uważam całą tę korespondencję niby z Paryża nadesłaną za złośliwą, fałszywą i tendencyjną osobistość, za wymysł pana **Henryka Nowakowskiego redaktora Gońca**, pozostawiając ludziom uczciwym osądzenie jego postępowania.

Dyonizy Nizinlecki.

Największy
WYBÓR
strojów damskich, podług najnowszych
żurnalów paryzkich od złr. 3 do złr. 20
jakoteż
największy wybór
siatek na głowy ubieranych od 1 do 6 złr.
w handlu bławatnym i mód damskich
Władysława Lewickiego,
plac Halicki.
Zamówienia na prowincję przyjmuje i za rzetelność i najnowszy towar ręczy.
116 2—12



POD LITWINKĄ.

Tadeusz Uziębło

WE LWOWIE

w rynku pod liczbą 231,

poleca swój zawsze jak najlepiej w świeże towary zaopatrzony magazyn, a szczególnie zwraca uwagę szanownej Publiczności na następujące przedmioty, jako to:

WIELKI WYBÓR

materyj jedwabnych i aksamitów prawdziwych Lyońskich, **materyj wełnianych** i półwełnianych, **płócien i stołowej bielizny** z najsławniejszej fabryki Raymana i Spółki w Freiwaldau koło Graefenbergu, **ornatów, baldachimów i chorągwi, pasów polskich** litych, **dywanów. chustek** i **szalów** zimowych, tudzież zarabianych prawdziwych francuzkich, **bielizny gotowej** męzkiej i damskiej, **chustek** płóciennych, batystowych i fularowych, **barchanów, kaftaników, pończoch i szkarpetek** ect.

Ponieważ wszystkie towary z pierwszych źródeł i po największej części za gotówkę kupuje, a zatem oczywiście

o 20°|o taniej,

jak ten kto bierze w komis, sprzedawać jest w stanie, i dla przekonania się o tej autentyczności szanowną Publiczność jak najuprzejmiej zaprasza.

30. (7—10)

G. SOPUCH

poleca swój skład płóciennych i białych towarów

„pod piękną Polką“

przy ulicy Halickiej pod l. 242 we Lwowie,

wszelkich rodzajów płócien, adamaszkowej i dreliszkowej bielizny stołowej, ręczników, białych i kolorowych chustek do nosa, dymki, serwet do kawy, dreliszków, materji na spodnie, francuzkich batystów i chustek białych i kolorowych koszul, **koronek**, piękny wybór **haftowanych kołnierzyków i mankietek, szlarek i wstawek**, pończoch i szkarpetek, **pikowych i wełnianych kołder**, ceraty na stoły i na meble, wszystkich gatunków białych towarów **krynolin kaloszy amerykańskich**, kaftaników i kalesonów wełnianych, flaneli, igieł angielskich i nici, jakoteż wszystkich innych do tego handlu należących artykułów po najmierniejszych stałych cenach.

Pozwala sobie jeszcze na już od lat istniejącą drukarnię wzorów do różnych haftów i do wyszywania „z soutach“ służących uwagę zwrócić.

86 4—6*

GIPS NAWOZOWY

z c. k. ukoncessjowanej fabryki krajowej,

którego zapas znaczny znajduje się zawsze na składzie, w domu pod liczbą 22¹/₄ naprzeciw zakładu narodowego Imienia Ossolińskich. Cetnar gipsu nawozowego kosztuje na miejscu w fabryce 50 kr. w. a., zaś na składzie 55 kr.

Dla oszczędzenia kosztu opakowania gipsu nawozowego może być odstawiony w nadsyłanych workach bez straty co do jego własności.

Polecając swój dobrze zaopatrzony skład wysokiej Szlachcie i Agronomom, prosi podpisany o liczne zamówienie.

(11—10)* *Jozef Franz*
właściciel fabryki.

W handlu bławatnym i mod damskich

WŁADYSŁAWA

LEWICKIEGO

plac Halicki, znajduje się wybór w 100 parach **firanek do okien** muszlinowych, jakoteż guipirowych od 5 zł. do 20 złr., jakoteż —

największy wybór

koszulek białych, tak zwanych Garibaldek od 2 złr. 50 ct. do 8 złr.

Zamówienia na prowincją przyjmuje i najrzetelniej uskutecznia.

117 2—12

By uniknąć wszelkich nieprzyjemności mogących wyniknąć z powodu sprzedaży rękawiczek glancownych po różnych prowincjach fałszywie jako mój wyrób, jestem zmuszony oznajmić szanownej publiczności, iż każda para rękawiczek wychodząca **z mej fabryki** wyraźnie jest zaopatrzoną m ym stemplem:

Z FABRYKI
K. DWORSKIEGO
WE LWOWIE.

41. (7—15)

Dwadzieścia korcy Tymotki,

po 25 złr. korzec jest do sprzedania w Hermanie ostatnia poczta Komarno

(111 4—4)

Pasztety sztrasburskie

sławnego fabrykanta Henry,

czarka po **4, 6 i 7**, złr. lub w porcjach po **50** cnt.

Porter angielski koszowy

cała butelka **70** cent., półbutelki **35** cent.

sprzedaje i za prawdziwość gatunków ręczy.

119 3—6 *Jan H. Brühl*,
we Lwowie.

Aptekarz w Tokaju **August Kroeczer** wynalazł powszechnie uznaną i niezaprzecznie skutkującą

czekoladę na robaki,

której użycie uwalnia dzieci od niebezpiecznych i zdrowiu bardzo szkodliwych robaków w sposób bardzo łatwy, i możliwem czyni ich zdrowe wychowanie.

Jest do nabycia niefałszowana wraz z przepisem użycia **we Lwowie w aptece Ruckera** (dawniej Tomanka). Kawałek czekolady kosztuje 20 kr. w. a. 74 10—12

Odpowiedzialny redaktor Karol Stupnicki. Główny współpracownik Jan Dobrzański. Z drukarni K. Pillera.

Dodatek do Nr. 21. GAZETY NARODOWEJ.

Rozprawy w Radzie miejskiej lwowskiej nad ustawą gminną.

(Obacz Dodatek do Nru. 19. Gazety Narodowej).

Posiedzenie z dnia 24. stycznia 1863.

(Ciąg dalszy.)

P. r. Madejski:

Ja co do wniosku p. Rodakowskiego tylko kilka słów chciałem przemówić. Ja sądzę, że ta idea, ta myśl, którą rozwinął mowca, przewodniczyła i sekcji. Przynajmniej nie widzę, żeby gdziekolwiek było przeciw niej działano. Ta myśl, ta zasada jest taką do której od wieków dąży postęp i cywilizacja chrześcjańska. Ale tu kwestja tyczy się rozporządzeń w 6. rozdziele statutów, rozporządzeń co do kwestji majątkowej. Ja pojmuję bardzo, że zasada wolności, zasada równouprawnienia, jest dziś tak rozpowszechniona, że żadna ustawa ograniczyć jej nie zdoła; — lecz różnica między ideą wolności co do praw politycznych, a między ideą wolności co do majątku, czyli między równouprawnieniem względem praw politycznych i równouprawnieniem względem majątku jest konieczną, i wypływa z rzeczy samej. Gmina chrześcjańska, która oczywiście jest stowarzyszeniem czysto religijnem, ma jako takie różnorodne wydatki. potrzebuje jak wszelki instytut na pokrywanie tychże majątku, a w tym celu widzimy, że już w dawnych czasach nadawano jej w tym celu ze strony królów polskich różne prawa i dobra jako fundacyjny majątek. A zatem skoro te fundusze na ten cel są przeznaczone, powinne tak być używane. Równouprawnienie polityczne nie może tak daleko sięgać, żeby się rozciągnęło także na majątkowe kwestie. Ustawa gminna powinna wypowiedzieć co stanowi majątek gminy, a co z tym majątkiem stać się ma,—dlatego ustęp 6 był postawiony, który zupełnie nie uwłacza prawu równości, ponieważ wszystkie inne ustępy tyczyły się prawa formalnego, a ten prawa materjalnego, które zupełnie od siebie są odrębne.

Idea równości, którą p. Rodakowski rozwinął, musi być uważaną ze stanowiska praktycznego. Trzeba rozróżnić między przeszłością a przyszłością, a właśnie prąd tej idei, która jak strumień polny coraz dalej pędząc dzisiejsze zapory zrywa a nigdy wstecz się nie cofa, nakazuje nam ideę tę w swoich granicach utrzymać, bo żadna idea wstecz nie działa,— dla tego sądzę musimy rozróżnić między przeszłością a przyszłością, między uzyskaniem majątku, a majątkiem, któryśmy już uzyskali. W całym projekcie statutu nie ograniczono prawa żydów,—właśnie gmina żydowska nadal będzie tak postawiona, jak dzisiaj. Jedyny §. który możnaby podnieść przeciw zdaniu mojemu jest § 66, który powiada, że burmistrz i pierwszy wiceburmistrz muszą być wyznania chrześcjańskiego. To możnaby podnieść jako zarzut przeciw statutowi. Ale jakkolwiek kocham wolność i jakkolwiek uczucie to niema stopniowania, jednak sądzę, że są wypadki, gdzie kochając wolność jednakże musimy ją poświęcić, że są przedmioty, które musimy kochać jeszcze silniej niż wolność, a te są: wiara i ojczyzna. Bóg sam najpierwej włożył w nas miłość, a to jest miłość do stwórcy i miłość do ojczyzny naszej,— a gdy jak sądzę najsilniejszą powinna być miłość do ojczyzny naszej Polski, dla tego głosowałem za tą zasadą, t. j. ażeby naczelnik naszego miasta i jego zastępca byli wyznania chrześcjańskiego, bo sądzę, że tutaj powinniśmy ideę wiary i ideę ojczyzny, przynajmniej w obecnej chwili idei wolności, idei liberalizmu w najszerszem pojęciu. Jak długo nikt nie przeczy, że Lwów jest miasto chrześcjańskie, jak długo nikt nie przeczy, że Lwów jest miasto czysto polskie, tak długo sądzę, że naczelnik miasta powinien mieć te dwa typy, typ polski i chrześcjański. Jak długo miasto nasze Lwów nie przyjmie innej wiary, innego typu narodowego, naczelnik tego miasta powinien być wyznania chrześcjańskiego i być Polakiem. To jest jedyny ustęp przeciw idei wolności w § 66, dalej aż do ustępu 6 co do majątku statutowi nic zarzucić nie można, więc to jest rzecz, którą jawnie przyznaję, a sądzę, że nikt a nawet szanowny pan radny Rodakowski mnie słuszności odmówić, ponieważ gdyby dziś powstała Jerozolima, toby panowie izraelici nikogo tylko izraelitę, i (nie chrześcjanina, ani obcego nie obierali. (Brawo). Sądzę więc, że pozostaje tylko kwestja majątkowa, nad którą tylko na właściwem miejscu dyskusja nastąpić może, dlatego muszę dziś przeczyć wnioskowi szan. kolegi Rodakowskiego — chociaż nigdy, nigdy nie oświadczałem się przeciw myśli, którą on wyraził.

P. radny Gębarzewski: Ja tylko zabieram głos, ażeby prosić o przejście do porządku dziennego. Jeżeli szan. kolega Rodakowski wypowiedział swoje zdanie, że z tym statutem w ogóle się nie zgadza, to było to w tym celu, ażeby szan. zgromadzenie statut ten zmieniło; inni zaś mowcy widzą się w dyskusji pojedynczych §§. co wcale się nie zgadza z przedmiotem dyskusji, która powinna się tylko tyczyć idei, a dopóki ta dyskusja była zamknięta co do ogólnych zasad, i żebyśmy teraz pojedyncze paragrafy przejrzeć mogli i o treści debatował, bo to nie prowadzi do celu, to niedaje zdrowego pojęcia na rzecz; więc wnoszę, ażebyśmy przeszli do porządku dziennego i do § 1. przystąpili. I tak każdy będzie mógł pomówić, przy każdym §. wypowiedzieć swoje zdanie, czy się z nim zgadza, czy jest innego przekonania.

Głosy: Popieramy.

Prezydujący: Więc jest wniosek zamknąć dyskusję i przejść do porządku dziennego; czy ma być dalsza debata nad zasadą?

Pan r. Rajski: Ja sądzę, że to jest kwestja tak ważna, żeśmy niepowinni zamykać dyskusji, ja każden powinien wypowiedzieć swoje zdanie. (Brawo).

Prezydujący: Zgadza się szan. Rada na zapisanie głosów, kto zapisany ma głos. (Głosy zgadzamy się) Więc jest tu wniosek najsamprzód już dawniej postawiony, ażeb. dyskusję zamknąć i przejść do porządku dziennego, a wniosek przeciwny temu p. sprawozdewcy, ażeby dyskusji nie tamować, więc stawiam ten wniosek przeciwny t, j. kto jest zatem, ażeby dalej dyskutować niech raczy powstać, (mniejszość powstaje). Ażeby się przekonać, czy jest mniejszość, więc panowie, którzy są przeciwni dalszej dyskusji raczą powstać, (następuje obliczenie, tylko 38 jest za dalszą dyskusją z liczby 90), a zatem wniosek, ażeby dalszą dyskusję prowadzić, nieprzyjęto, z wyjątkiem głosów zapisanych.

Pan r. Piątkowski wnosi, ażeby raz na zawsze przyjętą była zasada, aby zapisani mowcy przed uchwałą przejścia do porządku dziennego głos zabierać mogli.

Prezydujący czyta wniosek p. Rodakowskiego, który uważa jako poprawkę do projektu statutu.

Wniosek przy dyskusji generalnej nad ustawą gminną miasta Lwowa.

Wnoszę, żeby w statucie gminnym miasta Lwowa wyraźnie orzeczoną była zasada:

zupełnego równouprawnienia żydów, zatem zniesienia wszelkich ograniczeń i przeszkód, mianowicie pod względem posiadania, zarobkowania i zamieszkania,

i zupełne zlanie się gminy żydowskiej z gminą chrześcjańską tak żeby gmina żydowska istniała odtąd wyłącznie tylko jako gmina religijna.

Lwów, 24. stycznia 1862.

Z. Rodakowski.

Pan r. Rodakowski: To nie poprawka, ale wniosek zupełnie odrębny.

Pan r. Szlaski: Ja muszę przyznać, że najmniejszego powodu niema, aby takie zarzuty statutowi robić, — jestto troszeczkę za śmiało. Powiedziawszy to, powiem że więcej przyznaje izraelitom jak przedtem mieli, bo wylicza tylko ich prawa, ale nie obowiązki. Nikt nie może nas posądzać, żebyśmy w czemkolwiek równouprawnieniu przeszkadzali, owszem izraelitom otwarte są nasze szkoły, mogą w tych szkołach nakazać dzieciom swoim uczyć się narodowego języka, narodowych zwyczajów i obyczajów, ażeby się zaprzyjaźnili z naszemi dziećmi i nauczyli się języka i obyczajów narodowych. Złączylibyśmy się z gminą izraelicką, gdyby ona nie dbała o swoją odrębność, — oni tworzą nawet stowarzyszenia, do których chrześcjan nigdy nie przypuszczają, które nigdy nie łączą się z stowarzyszeniami chrześcjańskiemi, czyli to w celu podniesienia handlu, czyli w innych celach. Więc otwarte jest im pole, dopełnienia wszystkich warunków, które są potrzebne do złączenia się a jak tych dopełnią, to przyjdą do zupełnego równouprawnienia.

Więc ja także popieram to zdanie, abyśmy nie dyskutowali nad zasadami, bo już przedtem uznaliśmy te zasady, ale oni sami winni dążyć do tego, aby były skutki z tych wszystkich zasad. Niemożemy więc o tych zasadach dyskutować; dopiero przy szczególnych paragrafach możemy się zastanowić, czy zasada ta lub owa jest zachowana lub nie, bo to moi panowie jest wszystko powiedziane, lecz dowodem będą tylko pojedyńcze paragrafe. Proszę więc abyśmy przeszli do porządku dziennego i zaczęli od § 1.

Pan r. Landesberger: Jest tu wniosek, poparty przez 15 członków izraelickich.

Z wniosku p. Rodakowskiego podług mojego zdania to samo wypływa, więc teraz tylko na poparcie wniosku p. Rodakowskiego będę moje zdanie wyłuszczał, a potem zastrzegam sobie głos na poparcie p. Dubsa. Ja w krótkości pokażę, jak z uczuciem prawa, z uczuciem narodowem, słowem z uczuciami, które każdego członka tej Rady napełniają, zupełnie zgadza się wniosek p. Rodakowskiego. Pan Rodakowski wymówił zasadę równouprawnienia i pokazał obowiązki, nam wszystkim jako narodowi polskiemu wspólne. W ogóle potrzebuję się tylko powołać na jego słowa, — tylko na zarzut p. Jabłońskiego, że na życie narodowe obojętni jesteśmy, muszę odpowiedzieć. Właśnie równouprawnienie jest tu jedynym środkiem zaradczym. Wskażę tu tylko na włoskie państwo, gdzie żydzi odrębniejsze jeszcze mieli stanowisko, a jednak idea narodowości ich opanowała, skoro tylko równouprawnienie wszystkich wyznań wyrzeczonem zostało. Zarzuty p. Jabłońskiego tchną anachronizmem. Że równouprawnienie żydów nie jest złączone ze szkodą dla ludności chrześcjańskiej, *byłoby zbyteczne* argumentami dowodzić. Ja tylko to powinienem powiedzieć, że gmina żydowska nie jest osobną gminą polityczną, jest tylko gminą religijną, więc zlanie nie jest potrzebne, bo już i teraz ma miejsce. Ja jako przełożony gminy żydowskiej nie znalazłem, abyśmy my mieli jaką władzę polityczną. Że jest podatek na cele religijne i że magistrat nas popiera w jego egzekucji, z tego jeszcze to nie wypływa, bo jestto składka na cele kultusowe, — a nikt nie powie, że gmina ewangielicka jest gminą polityczną, chociaż pobierają przełożeni podobne składki. To nie jest gmina polityczna, my nie mamy żadnej władzy politycznej, jesteśmy tylko wybrani mężowie zaufania do spraw religijnych i funduszów, przeznaczonych na wsparcie ubogich i na cele dobroczynne jak n. p. szpital. Mogę otwarcie powiedzieć, że to jest mylne twierdzenie, jakobyśmy byli gminą polityczną; a gdy panowie sobie życzycie, abyśmy się zlali i w tym względzie, to panowie macie słuszność, trzeba tylko jak p. Koliszer powiedział — komisję wyznaczyć, aby się zlały i te majątki fundacyjne. To jest w każdem państwie, że każda gmina religijna ma osobne fundusze religijne pod zarządem osobnym, więc oświadczam się za równouprawnieniem tak jak p. Rodakowski, bo jest uzasadnione w uczuciu sprawiedliwości i w duchu czasu, jak tenże wymownie wypowiedział. Więc popieram p. Rodakowskiego i p. Koliszera, zastrzegając sobie głos na poparcie wniosku pana Dubsa.

P. r. Dubs. Ja mam także wniosek, a może porządek wymaga, ażeby głosowano nad pierwszym wnioskiem, potem ja będę miał zaszczyt zalecić mój wniosek. Statut ustawy gminnej zawiera ustępy, które mówią o żydach...

Prezyd. przerywa: Jeżeli wniosek pana radnego poparty jest przez innych, więc proszę go przeczytać i po odczytaniu przyjdzie na porządek dzienny, i będzie nad nim dyskusja.

Rajski: Poprawka w ciągu rozprawy wniesiona, musi być poparta przez dwóch radnych i przedłożona na piśmie.

Prezyd. Jest na piśmie poparta. Proszę przeczytać.

Sekretarz czyta wniosek pana radnego Dubsa:

Wniosek.

Zważywszy, iż projekt statutu dla miasta Lwowa, a mianowicie część VI zawiera postanowienia o stosunkach majątkowych gmin różnych wyznań religijnych, które przywłaszczając majątek miasta Lwowa ludności chrześcjańskiej, dążą do wykluczenia ludności żydowskiej tego miasta z wszelkiego udziału w tym majątku;

Zważywszy, że kwestję majątkową jako przedmiot czysto prawniczy nie właściwie i nie kompetentnie do tego statutu wciągnięto, albowiem orzeczenie, że majątek miejski li tylko do chrześcjańskiej ludności z wykluczeniem izraelitów należy, jest wyrokowaniem o prawach własności i jako takie do zakresu władzy sędziowskiej, nie zaś do atrybucji rady miejskiej jako władzy, czy to prawodawczej, czy administracyjnej należy;

Zważywszy, iż postanowienia §§. 125 do 132 o zawiadywaniu sprawami kościelnemi, zakładowemi, fundacyjnemi i t. p. różnych gmin religijnych nie należą do statutu gminnego, tylko do ustawy religijnej i do ordynacji tak zwanej kultusowej;

Zważywszy dalej, iż pierwszy ustęp §fu 44 i drugi ustęp §fu 66 i inne. stanowią ograniczenia praw politycznych ludności żydowskiej, które nie mogą być przedmiotem statutu gminnego, lecz do zakresu ustawy ogólnej o stanowisku politycznem żydów w państwie należą;

Zważywszy niemniej, że postanowienia rzeczone, pominąwszy nawet niewłaściwość umieszczenia onych w statucie, nader boleśnie dotykają uczuć, interesów i praw mieszkańców starozakonnych, których położenie takim sposobem, miasto doznać obiecanego i spodziewanego polepszenia, o wieleby się pogorszyło w porównaniu z dotyczasowym stanem faktycznym i prawniczym;

Zważywszy, że postanowienia te, o ile tworzą różnicę między pojedyńczemi klasami ludności miasta, o ile stanowią różnorodne ograniczenia i upośledzenia ludności żydowskiej, na korzyść chrześcjańskiej, zadają kłam zasadom cywilizacji, wolności i równouprawnienia, które to zasady tak przy wyborze ostatnim do Rady miejskiej jak i w początkach działalności tejże Rady głoszono, uczuciu godności ludzkiej, obywatelskiej i duchowi czasu wręcz się sprzeciwiają;

Zważywszy, iż niemal znaczniejsza część majątku miejskiego, utworzoną została z datków wszystkich mieszkańców miasta bez różnicy wyznań i tytuł samych mieszkańców chrześcjańskich do darowanej części tego majątku udowodnić się nie da, albowiem co darowano miastu na opędzenie potrzeb, nie darowano li tylko chrześcjanom;

Zważywszy nakoniec, iż obradowanie i głosowanie nad zatrzymaniem lub opuszczeniem właśnie co wytkniętych postanowień, poprzedzać musi rozbiór kwestji specjalnych, z powodu, iż tu idzie o rozstrzygnięcie pytań zasadniczych i żywotnych, na ducha całej ustawy wpływających —

wnosimy:

Raczy Rada uchwalić, iż część VI. projektu dla królewskiego stołecznego miasta Lwowa (§ 123 — 132), dalej pierwszy ustęp §fu 44 i drugi ustęp §fu 66, i w ogóle znajdujące się w nim postanowienia, które różnicę między chrześcjanami i niechrześcjanami stanowią, mają być z góry wykreślone i statut li z opuszczeniem tych postanowień pod obradę wzięty.

Lwów dnia 22. stycznia 1863.

Dr. Moritz Rappaport, O. M. Goldbaum. Józef Kolischer, Rachmiel Ornstein, Samuel Gall, Os. Nirenstein, A. O. Mises, Moses Hescheles, Marek Dubs, Dr. Maksymilian Landesberger, Dr. Oswald Hönigsmann, Dr. Juljusz Kolischer, Jacob Herz Bernstein, Osias L. Horowitz, Samuel Klarmann.

P. r. Dubs. Z wielkiem zachwyceniem słuchałem przedwczoraj mowy wstępnej pana referenta Rajskiego do ustawy gminnej, słuchałem też ale już nie z zachwyceniem samej ustawy, albowiem ta nie odpowiada zasadom wyrzeczonym w mowie wstępnej— samo dzieło nie dotrzymało słowa danego nam w przedmowie. Lecz to nie wina referenta. Przedmowę bowiem ułożył sam jeden, miał sposobność wynurzenia swych myśli swobodnie, bez żadnej przeszkody, podczas gdy do ustawy dostał kilku współpracowników, przez których był często przegłosowanym, często zaś musiał mimowoli uledz ich zdaniu.

Moi panowie, jeżeli ustępy nienawistne żydom mają współudział w tym statucie, jeżeli to ma być początkiem życia konstytucyjnego, obawiać się należy, abyśmy pomału nie wrócili do fanatyzmu średnich wieków, ażebyśmy z czasem nie powrócili do inkwizycji i do stosów ogniowych, na których przedtem palono kacerzy i żydów. Słusznie zauważał kolega Rodakowski, że ta sama ustawa, która miała być środkiem pobratania, nie powinna być przyczyną rozbratu.

Różne, mówią, są powody wykluczenia żydów z majątku i wyższych posad miejskich, między temi jest także żywioł niemiecki u żydów.

Żydzi byli od dawien dawna obcym żywiołem w narodzie, lecz pytamy się panów, czy to się stało za wolą żydów czy nie? Społeczeństwo dawniej było podzielone, żydzi byli odosobnieni a w odosobnieniu tem zachowali swój pierwotny język. Odosobnienie żydów nie zależało od nich. Człowiek panowie jest produktem dziejów i niekiedy ustawodawstwa. Taki jak są dzieje taki i człowiek; jakie jest ustawodawstwo taki jest i czowiek; gdzie panuje niewola, gdzie ustawodawstwo sankcjonuje niewolę, są srodzy panowie, są nieszczęśliwi niewolnicy — czy to można tam niewolnikowi zarzucić że jest niewolnikiem? Ustawa sankcjonuje niewolnictwo, a zatem jest niewolnikiem pomimo swojej woli. Tak żyd był odosobniony pomimo swojej woli, a zatem żywioł obcy mógł na niego wpłynąć. Zarzucają nam iż mówimy po niemiecku. Prawda, mówimy po niemiecku. Mam powiedzieć całą prawdę dlaczego mówimy po niemiecku? Bo nas nikt po polsku nie kocha; kochajcie nas po polsku a my będziemy mówili po polsku (oklaski i brawo.) Ustawa gminna ta zawiera w sobie podział co do majątku, który się składa z dóbr ziemskich, z realności we Lwowie, z placów publicznych, prawa utrzymywania łazienek, prawa propinacji, tudzież z kapitałów procentujących. To się kładzie na jedną t. j. na stronę chrześcjan, na drugą stronę kładzie się dochód, który oprócz powyższych dochodów, miasto Lwów z innych źródeł pobiera, t. j. z jednej strony wszystko, z drugiej strony nic. Czy tu nikomu nie przychodzi na myśl lew w bajce, który biorąc jedną część po drugiej, z różnych tytułów nazywa tę swoję czynność nowym podziałem? Nieczynił tego bez namysłu, mając swoje motywa,—zobaczym jakie są tu motywa. Królowie polscy darowali miastu Lwowu dawnemi czasy dobra ziemskie; a juścić kiedy darowali miastu mieli na uwadze że darują tylko chrześcianom; więc darowali miastu, rozumie się: chrześcianom! Taka interpretacja jest bardzo dowolna a zarazem bardzo dogodna: taka interpretacja miała by nawet wiele za sobą gdyby całe miasto było kościołem, gdyby mieszkańcy onego do rzędu świętych albo duchownych należeli—ale tak nie jest moi panowie. Obok chrześcjan mieszka tu mnóstwo żydów (Głosy: to się statutu nie tyczy; jest krzywdzące; mowa jest krzywdząca). Miasto ma wielu mieszkańców wyznania mojżeszowego; miasto jest miastem świeckiem.

Popiera wprawdzie także cele religijne, a czysto religijne, — ale z majątku innego. Można powiedzieć: to jest majątek na cele religijne a to jest majątek na cele świeckie. Więc z czego składa się ten majątek? z dóbr ziemskich, z realności (Głosy: to nie zasada, to dyskusja nad pojedyńczemi §§.)

P. Prezes: Niech pan wnioskodawca trzyma się jeneralnej debaty.

P. Dubs: Dalej, miasto wspiera cele religijne, — któżby był tak śmiały powiedzieć że miasto nie powinno wspierać tych celów? Lecz podług myśli tej ustawy miasto wspierałoby tylko takie, a na zaspokojenie innych celów musieliby się mieszkańcy składać (szmer w sali, na trybunie stenografów dalej nie słychać) nie tylko żydów ale i innych obywateli, na to dowodu nie potrzeba. Propinacja należy także (głosy: do rzeczy), muszę powiedzieć że to jest bardzo ważnem do rozpoznania rzeczy (szmer)

P. r. Hönigsmann Wszakże to jest na poparcie naszego wniosku, moi panowie! My robimy wniosek o wykreślenie tych paragrafów, więc musimy koniecznie o tych paragrafach pomówić.

Prezyd. Niech pan mowca się trzyma dyskusji jeneralnej, a nie wschodzi o specjalną

Dubs. Chciałem jeszcze zwrócić uwagę szan. sprawozdawcy na dochody z propinacji. Prawo propinacji, jak teraz istnieje, jest źródłem dochodów, przeznaczonych na pokrycie wydatków miasta. We Francji i w Anglii nie istnieje żadna propinacja, miasto więc pobiera więcej podatków. Można więc powiedzieć, że to nie jest osobny majątek. Nie zarzucę panom, żeby miasto w celu pokrycia swoich podatków nie potrzebowało dochodów. Gdyby miasto nic nie wydawało, przestałoby być miastem. Miasto musi z darów wszystkich obywateli, z podatków opędzać koszta potrzeb miejskich, które są konieczne do utrzymania miasta jako takiego. Miasto opiera się na obywatelach i obywatele są przymuszeni do utrzymania miasta, t. j. do opędzania wszystkich kosztów administracji. Powiem na zakończenie panom jeszcze słówko prawdy. Wiecie moi

panowie! że królowie polscy miasta obdarowali. Każdy dar moi panowie, może być odwołanym, więc i ten dar może być odwołanym, -- gdyby więc król odwołał ten dar, to ciężar trafiłby wszystkich. Ponieważ to jest duch czasu, a ten zarazem jest duchem Bożym, i duch Boży zniósł pańszczyznę, zniósł przywileje panów — ten sam duch zniósł wielką część ograniczeń na żydach ciążących — mamy nadzieję że ten duch Boży zniesie wszystkie przesądy nam nienawistne, bo taka jest moc ducha Bożego na wieki wieków. Amen. (brawo i oklaski).

Landesberger. Zabierając głos na poparcie wniosku naszego, pozwalam sobie najpierw szan. kolegów prosić, ażebyście raczyli dzisiaj przynajmniej zapomnieć, że jest różnica między nami, i nie sądzić że ja mówię pro domo mea, — tylko że naradzam się wraz z wami. — Jesteśmy radnymi miasta Lwowa i wybrani przez całą ludność miasta Lwowa, tak chrześcjańską jak i żydowską, do kierowania sprawami miasta Lwowa — t. j. sprawami całego miasta, sprawami wszystkich mieszkańców należących do miasta, które nas obrało, do miasta Lwowa. Wszyscy mieszkańcy stanowią miasto Lwów, więc dobro wszystkich mieszkańców jest dobrem miasta Lwowa, którego dopilnować jest naszym obowiązkiem.

Jak w ciele fizycznem o dobru mowa być nie może, jeżeli nie wszystkie członki, wszystkie organa są zdrowe, jak członków ludzkich rozdzielić nie można — tak i społeczeństwo nie może być podzielone, i o dobru całego społeczeństwa mowa być tylko może, jeżeli wszystkie części jego w dobrym stanie się znajdują, jeżeli wszystkie części, wszystkie żywioły równemi interesami połączone dążą do dobra wspólnego.

Rozdział ludności w rozmaite obozy, z rozmaitemi interesami, nie podniesie dobra ogółu: krzywdzenie jednej części na korzyść drugiej.... (głosy: do rzeczy).

Prezydujący: Proszę do rzeczy. —

Landesberger. Jest do rzeczy, przepraszam panów, ponieważ to właśnie należy do uzasadnienia tego wniosku. Te zasady ogółowe wpłyną na wniosek i na przedmiot przed nami leżący, jest to projekt ustawy — jest to zadaniem naszem, ten statut tak ułożyć, żeby nie krzywdził żadnego członka gminy. Do życia gminy koniecznie jest potrzebne, żeby dla wszystkich członków jej była swoboda, — więc żądam swobody konstytucyjnej dla wszystkich członków bez wyjątku; to jest także ideą pana referenta. Szanowne zgromadzenie! Ja się powołuję najpierw na p. referenta, tenże mówił: Zadaniem statutu jest ustalenie autonomji, to jest samorządu gminy. Pytam się szanownych kolegów: gdzie jest ten samorząd, gdzie jedna część panuje nad drugą? — to nie autonomja lecz autokracja, i cześć.... (huczne brawa przerywają mowcę).

Prezydujący. Proszę panów na galerji nie zapominać że tutaj jest publiczne zgromadzenie.

Landesberger. Jeżeli samorząd, jeżeli swobody konstytucyjne są dla całej ludności, jeżeli konstytucja ma być w życie wprowadzoną, to nie powinniśmy nadwerężać prawa jednej części, na szkodę naszych współobywateli. Jesteśmy wybrani przez całą ludność, więc urzeczywistniając konstytucję, musimy wszystkich uwzględnić. Moi panowie! bardzo dobrze mówił pan referent, że prawa pojedyńczych zawsze muszą zostać nienaruszonemi, jeżeli tak dalece nie sięgają, że stają się szkodliwemi dla dobra całości. Nawet pod rządem absolutnym mieliśmy większe prawa. Czy to leży w duchu konstytucji, czy to jest korzyścią miasta.... (brawa przerywają).... nie podług textu, lecz podług ducha musi być konstytucja zastosowaną. Jest tu najpierw wyłączenie pewnych członków od wszelkiej administracji majątku gminnego. To jest samorząd, jeżeli gmina sama gospodarstwo swoje prowadzi, jak bardzo trafnie p. referent wypowiedział: więc wszyscy członkowie gminy powinni mieć udział w tem gospodarstwie, i żadna różnica nie powinna istnieć.

Jeżeli wybrani są izraeliccy członkowie, to z tego wypływa że nie należy obawiać się z ich strony nadużycia prawa do tego samorządu.

Jeżeli się uważa, że naprzykład — ja moi panowie mam zaszczyt tu zasiadać od 14 lat, od r. 1849, gdy konstytucja odebrana została, aż do teraz gdy znowu nam ją nadano, a faktycznie mieliśmy prawo udziału w administracji miejskiej pod absolutyzmem — pytam się czy to nie jest odebraniem praw pojedyńczym? Powołuję się na sumienie, któż się odważy mnie przeczyć! (brawo)

Otrzymaliśmy mandat abyśmy prawa i dobro wszystkich, tak chrześcijańskiej jak i żydowskiej ludności bronili. Ułożycielé tego statutu czuli to bardzo dobrze i chcieli usprawiedliwić tem oświadczenie że całe miasto Lwów jest chrześcjańskie, że jest towarzystwem chrześcjańskiem i jako takie same sobie da ustawy. Ale moi panowie przeformowanie majątku całego na majątek chrześcjański, jest to wywłaszczenie całego miasta, a przywłaszczenie jednej części. Że całe miasto nie jest chrześcijańskiem, tego nie trzeba dowodzić.

Moi panowie! nie wchodząc wcale w treść tego statutu, tylko to chciałem wykazać: w każdem kostytucyjnem państwie jest jednym z warunków najważniejszych żeby żadna władza nie przechodziła zakresu swego działania. Gmina jak bardzo trafnie p. referent powiedział jest władzą administracyjną; pytam się moi panowie! czy może jako władza administracyjna orzekać: że ten majątek dotychczas jako miejski uważany, nie jest miejski, lecz jest chrześciański? To jest rzeczą władzy sędziowskiej, więc w tem jest krzywda.

Dalej jest to krzywdzeniem prawa naszego, t. j. żydów, bo w państwie każdem, bądź absolutystycznem, bądź konstytucyjnem, kwestje wyjątkowe należą do własnego sędziego. Rada gminna nie jest naszym sędzią; jako władza administracyjna czyli prawodawcza nie może tu orzekać, więc i w tym względzie jest to bezprawnie tutaj umieszczone. Więc ci panowie, którzy takim sposobem chcieli usprawiedliwić ten uszczerbek, wpadli w błąd jeszcze większy. Incidit in Scyllam, qui vult evitare Charybdim.

Mówię do waszego przekonania i do waszego uczucia sprawiedliwości, moi panowie! i zapytam się, czy takie postanowienie w statucie może być umieszczone?

Jestem tego przekonania, że mówię do większości, która się różni zdaniem swojem odemnie; ale, jak to wymownie powiedział poseł na sejmie: Właśnie kto jest w mniejszości, dla tego najlepszą gwarancją jest prawo. Ja twierdzę, że jeszcze lepszą jest sumienie. Na to kładę największy nacisk, moi panowie! i mogę się odwołać na pismo święte, które mówi: „Co niechcesz, aby tobie się stało, tego nie czyń innemu.“ Gdyby w tej Radzie zasiadło 85 żydów a 15 chrześcjan, coby ci powiedzieli, gdyby tamci orzekli, że to czysto izraelicki majątek?

Gdy orzekają, że to nie jest wspólny majątek, że nie mamy prawa do administracji, to znaczy gwałtem przywłaszczać majątek niechrześciański. Tylko właściwą drogą panowie możecie takie prawa szukać, udając się do władzy właściwej, do władzy sędziowskiej.

Panowie! jeżeli się tu umieszcza, że tylko jedna część ludności ma prawo do tego majątku, jest to niesprawiedliwość, bo to majątek publiczny, a już z pojęcia publicznego majątku wypływa, że to nie jest majątek pojedyńczych osób, czyli to osób fizycznych, czyli korporacyj. Drogi publiczne są także publicznym majątkiem — a cóżby wtenczas się stało, gdyby Rada miejska orzekła, że są także własnością chrześcjańską? W tenczas żydom nie pozostałoby nic innego, tylko wyprowadzać się ze swoim majątkiem, i zamieszkać w powiecie innym dopóty, dopókiby nie orzeczono powtórnie, że i ten należy do ludności innego wyznania. Jestto śmiech, rzecz śmieszna, i mogę tylko powtórzyć słowa sławnego poety Heinego, który mówi: „Es ist eine alte Geschichte, und bleibt doch immer neu, und wem sie jezt passiret...

Głosy: do rzeczy — przerywają mowcy.

Landesberger: Prawda, należy rozróżnić między religjami, ale właśnie teraz trafić na takie zasady — teraz w wieku wolności i oświaty, trafić na zasadę wykluczenia ludności od wieków tutaj osiadłej, od majątku spólnego i gdy o uzasadnieniu takiej zasady żadna nie może być mowa — jest to krzywdzenie. . .

Prezydujący (przerywa) Proszę pana mowcę mieć na względzie że nie dyskutujemy nad §§.

Landesberger: Ja właśnie o zasadzie mówię, bo to jest w każdem państwie uznane że każda gmina religijna ma wybrać swoich administratorów, ale to nie należy do ustawy gminnej. Ustawa gminna nie traktować o majątku gminy religijnej — bo majątek gminy religijnej nie jest majątkiem gminy a zatem nie właściwie w statucie mówiono o tym majątku — to każden pojmuje. Zresztą każde ograniczenie praw żydów — ogranicza także ludność chrześcjańską; jeżeli ta ma zaufanie do większej liczby żydów, jest ograniczoną w wolności wyboru.

Moi panowie! pan referent wskazał na Anglję i Francję; ale takie zasady nie w Anglji, ani w Francji, ani w Belgji, ani nawet w Turcji nie są praktykowane, tylko poza Europą. Takie zasady nie odpowiadają równouprawnieniu, które było sztandarem, pod jakim wybrano to zgromadzenie. (Brawo i oklaski).

Prezydujący: Sprawozdawca ma głos ostatni; już debata skończona.

P. r. Hönigsmann: Co do wniosku pana Rodakowskiego, zamknięta była dyskusja; co do wniosku pana Dubsa nie. Zresztą poddaję się woli większości i p. prezydującego, ale zawsze zastrzegam sobie to, że powinien jeszcze mnie dać głos co do tego celu odrębnego.

Prezydujący: Tylko nad zasadą teraz mamy dyskutować.

P. r. Hönigsmann: Wniosek pana Dubsa odnosi się do kwestji zasadniczej.

Referent p. Rajski: Ja proszę szan. panów uwzględnić, że wniosek pana Rodakowskiego różni się od wniosku pana Dubsa i Koliszera. Co do wniosku pana Rodakowskiego, jest dyskusja zamknięta, co do wniosków p. Koliszera zaś i p. Dubsa nie zapadła żadna uchwała, więc dyskusja nie zamknięta. Ja sądzę, że my nie powinni zamknąć dyskusji. Powinniśmy pozostawić to panom tym, a to w interesie nie tylko miasta, ale i całego kraju, żeby każden swoje zdanie otwarcie wypowiedział. Dyskusja nad wnioskiem p. Dubsa nie jest jeszcze zamkniętą, pozwólcie więc panowie i p. Hönigsmanowi głos.

Prezydujący: Czy szan. Rada zgadza się z panem sprawozdawcą na pozwolenie dalszego głosu nad wnioskiem p. Dubsa? Kto za tem, niech raczy powstać.

(Powstaje większość).

Jest większość, więc proszę p. radnego Hönigsmana.

Pan r. Hönigsmann: Ja zamyślam tylko krótkiemi słowami przemówić, bo jakkolwiek w ogóle sprawa jest dosyć wyświeconą, jednak z jednej strony jeszcze nie. Tą stroną jest doniosłość wniosku p. Dubsa, czyli wniosku naszego. Wnioskiem tym prosimy o wykreślenie paragrafów, rażących nasze prawa i nasze uczucia, ze statutu. Te paragrafy bynajmniej nie przeszkodziłyby wykonaniu tego lub owego z tych praw, tylko że orzeczenie o nich nie należy do statutu. My prosimy o nic więcej, tylko o utrzymanie tego samego stanu rzeczy, jak dotychczas. Moi panowie! Nie było orzeczone nigdy, czy ten majątek jest chrześcjański, czy żydowski, — jednakże wiecie moi panowie! jak się praktykowało, że żydom nic się nie dało. Więc jest tu dylemma: albo jest chrześcjańskie, albo nie. Jeżeli jest, to nie należy tego wymówić w statucie, będzie na to władza sędziowska — albo jeżeli nie, to już oczywiście nie wypada nad tem w statucie orzekać, bo Rada miejska jako władza ustawodawcza czyli administracyjna nie może tej rzeczy rozsądzić.

Ja mam tylko nadmienić, że ta rzecz nie należy do zakresu Rady, nawet jako rady administracyjnej.

Jest to konkluzja pozornie bardzo dobra, żeśmy Radą nie tylko prawodawczą, ale i administracyjną, a że kto administruje, musi wiedzieć czem administruje. Ale aby powiedzieć, co jest moje a twoje, zdaje mi się to jeszcze nie dostatecznem. Bo z tego wypływa tylko, że możemy sobie dać przepisy, jak mamy administrować, nie zaś, czem mamy zawiadywać. To jest kwestja o własność, jest kwestja, co moje a twoje, jest kwestja czysto prawnicza, a taka kwestja, jeżeli jest wątpliwa, należy do władzy sędziowskiej. Więc, moi panowie! żądając wykreślenia tych paragrafów, nie domagamy się niczego nowego, coby może panom ubliżało. Boimy się tylko konsekwencji, bo teraz może Rada nam jest życzliwa, ale kto nam za to ręczy, że inna Rada nie pójdzie dalej, że nie pociągnie różnych konsekwencyj, że nie powie, iż podług prawa cała ziemia od środka z powietrzem całem aż od wysokości nieba (głosy: do rzeczy! przerywają mowę). Hönigsmann ciągnie dalej. Ja bardzo proszę o zachowanie regulaminu, który powiada, że tylko prezydujący ma prawo do rzeczy przywołać. Więc boimy się tylko konsekwencyj, jeżeli te mogą być takie. Zakażą nam może i powietrza w Jezuickim ogrodzie. Nareszcie przy wyliczeniu majątku chrześciańskiego wypuszczona Pełtew, której się może kiedyś domagać będą. Więc domagając się tego, ja powiedziałem, boimy się tylko konsekwencji. Boimy się, żeby potem nie odmówiono udziału w bruku, żeby nie żądano, abyśmy oświetlenie w ulicach czysto żydowskich sami zapłacili. My prosimy tylko o utrzymanie stanu, jaki jest, moi panowie, a ludność chrześcjańska przytem nic nie ucierpiałaby. My chcemy tylko wywołać orzeczenie, że kwestja ta nie jest przedmiotem statutu. Miałem jeszcze przemówić o innych zasadach, rażących nasze uczucia, dotykających nas boleśnie, a mianowicie o rozdzielaniu Rady miejskiej, czyli właściwie o stosunku cyfry radnych. 85 ma być chrześcian a 15 żydów. Gdyby więc wątpliwość jaka powstała, czyli część majątku, czy sprawa jaka do chrześciańskich czyli do wspólnych należy, natenczas rozstrzyga większość. Po której zaś stronie większość — taka kwestja nie mogłaby nigdy zajść: byłyby strony w stosunku 85 do 15. O burmistrzu i wiceburmistrzu... (Głosy: do rzeczy) Hönigsmann ciągnie dalej: Jest to zasada, moi panowie! o której wykreślenie my prosimy W praktyce jest to małego znaczenia, — ja nie mogę pomyśleć, ale może się to stać, że będzie kiedyś zacny człowiek jakiś jenjusz nieskazitelnego charakteru, którego życie wzbudzi ogólne zaufanie, a miasto nie będzie mogło go wybrać. Pan Madejski mówi, że musi być narodowym, — prawda, jabym nic nie miał przeciw temu, gdyby tam stało: Musi być Polakiem; myby powiedzieli: Możeśmy jeszcze tego stopnia nie doszli. Ale „musi być chrześcjaninem!“ Mieliśmy chrześcjańskich burmistrzów, którzy nie byli Polakami, i nie po polsku myśleli.

Więc co się tyczy kwestji niemajątkowych, całkiem szłusznie żądaliśmy wykreślenia.

Tę uwagę chciałem jeszcze zrobić, że to nie do tego sięga, abyśmy chcieli odebrać komu majątek.

Dlatego popieram i mówiłem. (Huczne brawa i oklaski).

Piątkowski: Mnie się zdaje widocznem, że tu idzie o zarząd majątkowy. Co się tyczy paragrafów tego statutu wykreślić się mających, to mnie się zdaje, że komisji ten zarzut czyniony został... (szmer) która jedynie na to nacisk na to kładła... (szmer) że komisji zarzucano niesumienność. Sądzę, że nie można powiedzieć, jakoby komisja dopuściła się czegoś takiego, do czego nie była upoważniona. Jeżeli tyczy się majątkowości, zdaje mi się, że to jest rzeczą tak ważną i tak żywotną, że jeżeliby nie było majątku, wtedy nie byłoby administracji, wtenczas nie trzeba Rady gminnej. Zarzuty te, dlaczego nie jest wykreślone: „czysto majątek chrześcjański“ od starozakonnych zarzucane — nie wychodzą z tego, ażeby jakaś niezgodność albo nienawiść była, na ktorą właściwie wy moi panowie, nacisk kładziecie, że chrześcjanie, albo właściwie rada gminna chrześcjańska tu pokazała jaką nienawiść. Panowie! czy była kiedy jakaś nienawiść tutaj? Jednakowoż panowie aby bronić majątek religijny, komisja musiała bronić majątek chrześcjański, dla tego, ponieważ nigdy żadnego wpływu nie miała co do administracji majątku tak zwanego starozakonnego. Co się zaś tyczy, że to jest czysto sprawa prawnicza, bardzo słusznie, ponieważ, jeśliby błąd jakiś tam był, jeżeliby błąd ten został więkazością przyjęty, jeżeliby nawet w skutek tego tak niesprawiedliwie uchwalonem zostało, zostaje Wysoki sejm do rozstrzygnięcia, nareszcie zaś jeszcze sankcja Najjaśniejszego monarchy. Zdaje mi się, że jest to bardzo niesłuszny zarzut.

Co się tyczy liczby 15, wytkniętą została nie pojmuję dlaczego. Jeżeliśmy wprzód dobrze radzili, żaden nie podniósł kwestji zasadniczej dlaczego wybory, które się zawsze tak odbywały, nie mogłyby się dalej tak odbywać. Zresztą sejm, któremu ustawa gminna przedłożoną będzie, dopiero orzeknie, czyli wybór do rady gminnej ma się w taki sposób odbywać, a tak samo czy paragraf 66 ma pozostać. Co się tyczy równouprawnienia starozakonnych i chrześcjan, ten zarzut trudno żebyście panowie nam zrobili, abyśmy chcieli rozjątrzenia. Nie widzę aby uchwałą Rady jaka krzywda się stała, większość gminy przyjmuje i przedkłada sejmowi i Najjaśn. Panu. Dlatego popieram, ażeby pozostawić statut w całem znaczeniu, jak jest.

Madejski. Prosiłem tylko dlatego o głos, że chciałem zwrócić uwagę panów na to, że dyskusja zupełnie się oddaliła od rzeczy. Ja myślę, że dziś otwarta jest dyskusja dla zasad, dla zasadniczych idei; rozprawa nad pojedyńczemi paragrafami miała być później, a dziś tylko nad myślą, która ma przewodniczyć całej ustawie.

Co się tyczy wniosku szan. mowcy Dubsa, to ja sądzę, że to nie jest wniosek co do zasady; jest to wniosek przekreślenia kilku paragrafów lub nie. To będzie przedmiotem dyskusji wtenczas, kiedy nad paragrafami będziemy obradowali. Dziś mamy całość pod dyskusją; czy ten paragraf lub ów ma być zniesiony, czy nie, to należy do dyskusji nad pojedyńczemi paragrafami. Zarzuty przeciw części 6 są oparte na tem, że treścią części 6. jest idea, czy jest majątek chrześcjański, czy wspólny, i że orzekanie w tej mierze jest rodzajem sędziostwa w sprawie własnej. To nie jest sędziostwo w sprawie własnej, to jest skonstatowanie faktu. Statut nie jest wyrokiem, nie orzeczono, bo ta kwestja nie jest sporną. Twierdzono, jakoby sekcja, wypracowując ten statut, pokrzywdziła ludność żydowską; tego zarzutu robić jej nie można, ponieważ o majątku nie ma żadnej mowy. tutaj tylko idzie o dawne fundacje, a zatem fundacyi na kościoły, na klasztory, nie możemy obrócić na bożnice i na inne cele. Wola fundatorów tutaj rozstrzyga, ponieważ ile wyznań, tyle celów religijnych, na które są przeznaczone osobne fundusze.

Tak gmina izraelicka ma na swoje cele, a chrześcjańska na swoje cele religijne. Jeżeliby te fundusze były dziś uznane za wspólne, musielibyśmy prosić izraelitów, ażeby nam wydzielono część jaką. Ja się pytam, moi panowie, czy to nie byłoby pokrzywdzeniem? To są tylko rzucone ogólne uwagi, które ja sądzę, że dziś są zupełnie na miejscu, bo nie mamy dyskusji, czy paragrafy pojedyńcze mają być przyjęte, czy nie; mowa tylko o zasadzie w ogóle. Dla tego myślę, że powinniśmy albo przystąpić do wniosku kolegi Rodakowskiego, albo dyskusję ogólną zamknąć, a potem przejść do pojedyńczych paragrafów.

Gnoiński. Proszę o zamknięcie sesji, i o odłożenie na poniedziałek.

Prezydujący. Resztujące głosy zostawimy na poniedziałek, i zamkniemy dyskusję. Jest to wniosek p. Gnoińskiego.

Posiedzenie zamknięte o pół do dziewiątej godzinie wieczorem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)